Nr 14. Należytość pocztowa opłacona gotówką. Kraków, 2 kwietnia 1939



KRAKÓW, ulica Rzeczna L. 13.

ILUSTROWANY BEZPARTYJNY TYGODNIK KU POUCZENIU I ROZRYWCE.





Kózka.

Uwierzył Niemiec z całych sił,
I sama myśl ta już go sroży,
Że jest na świecie aby był,
Jak ongiś znany nam „Bicz Boży“.
Z bawolich rogów chce pić płyn,
Modlić się pragnie do Wotana,
Powiększać kraj swój, jego czyn,
Plus: grywać rolę świata pana.
Tymczasem szczęścia mu nie brak,
Otacza pokłon go i chwała,
Lecz znaną jest bajeczka wszak,
O pewnej kózce, co skakała.



Lekarstwo.

Kmiotek przyszedł do doktora, uskarżając się na bóle w krzyżu. Lekarz po zbadaniu chorego napisał receptę i wręczył mu ją, mówiąc:

— Tym lekarstwem nacierajcie mocno krzyż, to ból ustanie.

Po tygodniu wieśniak znowu przychodzi i prosi:

— Panie doktorze, chciałbym jeszcze jedną taką karteczkę, bo tamta już się całkiem przy nacieraniu podarła.



Ofiara porozumienia.

— Wiesz co, Jadziu, doktór Gulski stał się ofiarą swego powołania.

— Co znowu, Zosiu, zaraził się od chorego tyfusem?

— Uchowaj Boże, tylko ożenił się ze swoją pacjentką.

Musi przestać!

— Za każdym razem, gdy wypiję kilka kieliszków wódki jestem niezdolny do pracy. Będę musiał stanowczo przestać...

— Pić wódkę?

— Nie, pracować.

Spryt Piotrusia.

Ojciec zwraca się do Piotrusia.

— Czy wrzuciłeś list do skrzynki?

— Tak, wrzuciłem...

— A znaczek nalepiłeś?

— Nie... Przeczekałem aż nikogo nie było w pobliżu i wrzuciłem list bez znaczka, tak, że nikt tego nie zauważył.



Bohater.

Dwaj słynni lotnicy w czasie rozmowy:

— Czy już kolega miał jakąś poważniejszą przygodę podczas lotu?

— O tak. Raz przez kilka godzin nie mogłem wylądować na lotnisku.

— Zadziwiające!... Cóż to za przyczyna?

— Teściowa! Czekała na mnie z parasolką w ręku

Nr 14 Wychodzi rok XXII. Kraków, dnia 2 kwietnia 1939

ROLA

KRAKÓW, ulica Rzeczna L. 13.

ILUSTROWANY BEZPARTYJNY TYGODNIK KU POUCZENIU I ROZRYWCE

Prenumerata na rok 1939: Rocznie 11 zł., półrocznie 5·80 zł., kwartalnie 3·00 zł.; do Czechosłowacji rocznie 50 koron cz. Półrocznie 27 kor. cz., kwartalnie 15 kor. cz.; do Francji rocznie 100 franków fr., półrocznie 60 fr., kwartalnie 35 fr. — Do Ameryki rocznie 3 i pół dolara. — Numer pojedynczy we wszystkich agencjach i w Administracji »Roli« 30 groszy. Adres na listy do Redakcji i Administracji „Roli«: **Kraków, ul. Rzeczna 13.**

Konto pocztowe w Polsce: Kraków P. K. O. 406.301. Konto pocztowe w Czechosłowacji Praga Poczt. Urząd Czekowy 500.868

Pogrzebanie Czechosłowacji.

Ostatnio zaszłe wypadki na terenie Czechosłowacji nie przestają wypełniać szpalt dzienników w całej Europie i Ameryce. Czytając warunki „opieki“ niemieckiej nad Czechami, jakoteż doniesienia o rozpoczętej gospodarce Niemców w tym, wcale zamożnym, kraju, nasuwa się pytanie, jak ten zabór bez jednego wystrzału, bez zaburzeń i protestów większych mógł się odbyć?

Czesi, którzy pierwsi z taką skwapliwością zrzucili jarzmo niewoli austriackiej, dziś, po dwudziestu latach znów tę wolność stracili, choć to naród zwarty, bez rozłamów i wewnętrznych wstrząśnień, jak ongiś w Polsce.

Dla nas Polaków niewola, w którą obecnie Czesi wpadli, wydaje się jakby za krzywdy nasze, za ten zdradziecki, morderczy napad 1919 roku na nas Polaków, w chwilach rozpaczliwego zmagania się na wschodnich częściach naszego, spustoszonego wojną kraju. A później, po zrabowaniu nam Zaolzia i przez cały ciąg dwudziestoletnich rządów czeskich nad Polakami na Zaolziu — to pasmo czechizowania i gnębienia naszych rodaków.

Przez całe też 20-lecie trwania państwa czeskiego Czesi nie uczynili ani jednego kroku celem nawiązania z Polakami, jako bratnim słowiańskim narodem, stosunków godnych ludzi szlachetnych jakimi Czesi być powinni, ale ufając, że wszelki na nich napad, słuszny czy nie słuszny, poskromi sympatyczna dla nich, potężna Rosja sowiecka.

I dziś bynajmniej nie możemy wyrazić współczucia Czechom, nie żałujemy ich, uważając, że niewola w jaką obecnie wpadli to kara Boża za krzywdy nasze, za mogiły naszych braci od wrażych kulczeskich poległych. Żałujemy tylko tego przybytku do Rzeszy niemieckiej 7 i pół miliona ludności czeskiej, którą to ludność Niemcy zapewne w wojnie przeciwko innym narodom użyją. I może już w niedalekiej przyszłości przyjdzie Czechom przelewać krew za niemiecką sprawę.

Żaden prawy, szlachetny i cywilizowany naród nie wychowałby sobie w obecnej dobie człowieka, którby w tak haniebny sposób podpisał zgodę na oddanie kraju i narodu w niewolę. A właśnie taki człowiek znalazł się w narodzie czeskim. Czy kraj i naród czeski ma iść w niewolę Rzeszy niemieckiej, o tym powinien zadecydować cały naród czeski przez usta swojego sejmu, bowiem prezydent Czechosłowacji Hacha, wedle konstytucji, takiego uprawnienia nie miał. Ale Czesi są narodem nie dobrym nawet sami dla siebie, bo dbając o swoje dobro nie nawarzyli by sobie tak wiele nienawiści do siebie u sąsiednich Polaków, nienawiści, którą Niemcy brali w rachubę i wykorzystali. *K.*

Zewnętrzny wygląd Pragi, jak i innych miast czeskiego kraju zmienił się gruntownie. Znikli z ulic wystrojeni w szykowne mundury oficerowie czescy, zastąpili ich żołnierze niemieccy i członkowie hitlerowskiej organizacji. Znikły flagi dawnej republiki czesko-słowackiej, zjawiły się natomiast na gmachach urzędów flagi ze swastyką i zrzadka na rozkaz wywieszane czerwono-białe flagi nowych prowincyj „Böhmen“ i „Mähren“. Gdzie onegdaj tłumy wznosiły okrzyki przeciw Hitlerowi, dziś inni manifestanci wiwatują na jego cześć, a on sam zasiadał na Hradczanach, w siedzibie królów czeskich. Radio czeskie nadaje zgodne z programami stacyj niemieckich audycje, a gazety z uniżonością piszą o Hitlerze, do którego imienia stale obok tytułu „rziszski kancler“ dołączają miano „Vudce“ (wódz). Na zewnątrz wygląda to jak gdyby Czesi bardzo szybko dostosowali się do nowych warunków, a nawet przy-

jęli je z równą conajmniej „radością", jak „dobrowolnie" oddali się pod opiekę Berlina. W kawiarniach praskich nie brak gości, w sklepach i magazynach panuje ruch ożywiony, tylko ta klientela tych kawiarń i sklepów dziś mówi wyłącznie po niemiecku, tylko że skupuje wszystko, czego w Niemczech od dawna nie widziała, spożywa łapczywie to, czego u siebie spożywać nie mogła. Czesi, rodowici prażanie, usunęli się z ulic śródmieścia. Wiele niewiast przywdziało żałobę. Grób Nieznanego Żołnierza czeskiego stale jest obsypywany kwiatami, rzucanymi chyłkiem, w przejściu i jakby ukradkiem.

Katolickie dotąd Morawy przyoblekają się w hitlerowską szatę. Wszystkie urzędy są już przejęte przez Niemców,

Językiem urzędowym jest język niemiecki. Dozwolone jest wywieszanie tylko sztandarów niemieckich to jest ze swastyką.

Swastyka powiewa na wszystkich kościołach — a nawet na pałacu arcybiskupim w Ołomuńcu. Wywieszanie sztandarów czeskich zostało zakazane. — Rodzicom dzieci w wieku szkolnym przesłano zalecenie posyłania dzieci do szkół niemieckich. Zmienia się nazwy ulic i placów. W Ołomuńcu największy plac nazwany został imieniem Adolfa Hitlera: Plac Wilsona — placem Goeringa; ulica 28 Października (dzień odzyskania niepodległości) ulicą 15 Marca.

Konsulowie czescy w Warszawie i Krakowie odmówili oddania konsulatów w ręce konsulów niemieckich. Ambasador niemiecki w Warszawie, który zwrócił się do konsula czeskiego o oddanie konsulatu, otrzymał następującą odpowiedź:

„Żałuję bardzo, panie ambasadorze, ale nie mogę pana przyjąć, dopóki niemiecki żołnierz znajduje się na ziemi czesko-słowackiej. Republika czesko słowacka istnieje, jak to stwierdziły już niektóre wielkie mocarstwa i nie mogę panu oddać ani gmachu ani inwentarza".

Biura konsulatu czesko-słowackiego urzędują i działają normalnie.

B. BOLESŁAWITA.

PRZED BURZĄ.

Scena z roku 1830. Ciąg dalszy.

Z synem uwięzionym mimo wstawiania się osób wpływowych widzieć mu się nawet w przytomności jenerała — nie dozwolono. Stary, uczyniwszy ze swej strony co mógł, pozostał w mieście.

Policji książę polecił mieć go na oku i niemal codzień dowiadywał się, czy nie wyjeżdża. Niepokoiło go to siedzenie. Rucki jednak, choć go przestrzegano, został w mieście.

Sprawa pana Kaliksta pogorszoną była tym, że egzaltując się coraz mocniej więzieniem, samotnością, cierpieniem, odpowiadał zuchwale prawie i drwiąco od czasu, jak Szymek Łysy, dostawszy nawet plagi, wydać go nie chciał... — Zaciął się łobuz, wstyd mu było i gotów był iść już do taczek.

Z drugiej strony kartka i papiery obwiniały Kaliksta — a że właśnie w tym czasie spisku szukano i miano jego poczucie, że ujęto Szwejcera a za innymi w ślad chodzono — Ruckiego nie myślano wcale wypuścić dopóty, dopókiby go więzienie długie i znękanie do zeznań nie skłoniło... Codzień też prawie cele klasztoru się zapełniały... nowi aresztowani przybywali, ale to bynajmniej nie zmniejszało ruchu, nie osłabiało działania, nie ośmielało sprzysiężonych.

Policja była tak nadzwyczajnie czynną, jak nigdy, a tak bezsilną, jak zawsze; krzątała się, łapała niewinnych lub mniej znaczących, czuła woń spisku a nie umiała nań trafić. Trafiwszy nawet na nić, widziała ją wnet zrywającą się w ręku. Duch, który miał słabnąć od grozy, rósł coraz silniej... ująć go było niepodobieństwem. Był jak te duchy dantejskie, co chcą się wzajem pochwycić, rzucają na siebie ręce i chwytają powietrze tylko...

Najsmutniejszym był stan biednej Julii i jej ojca.

Zaraz po wzięciu Kalista objawiła się silna gorączka nerwowa, którą tylko młodość, oględna kuracja dra Borzęckiego i starania ojca zwyciężyć potrafiły... Brenner, klęczac u łóżka córki, poprzysiągł jej na krzyż, że zamiast służyć policji — od której był płatny — znajdzie środki owszem skutecznego przestrzegania i doradzania patriotom. Pośrednikiem do tego miał być O. Porfiry.

Brenner, który teraz podwójnie latać musiał i cierpieć za to, że albo fałszywe lub nic nie znaczące przynosił wiadomości, sam rzadko zaglądając do domu — wprowadził do niego stryjecznego brata, zwierzywszy mu się całkiem ze swego położenia.

Wesoły Bernardyn, który do towarzystwa poważnej panny Julii wcale nie przystał, podobał się jej jednak swą rubaszną prostotą i niekłamanym patriotyzmem staroświeckim... Małuska go bardzo pokochała.

Choć z innego świata człowiek — pojęć innych wcale, miał oko trafne i w swoim języku umiał przecie to mówić, co pocieszało i uspakajało.

Przynosił im anegdotki wesołe o Belwederze, wojsku i figlach, jakie w. księciu płatano, a tak był pełen najlepszych nadziei, że swą wiarą umiał natchnąć i drugich. Nie rozumował on, nie zapuszczał się w głębokie polityczne kombinacje, ale wychodził ze swego bernardyńskiego założenia.

— Pan Bóg sprawiedliwy i Polskę musi przywrócić — kto w niego wierzy, musi i w nią wierzyć. Albo to pierwszyzna, choćby stuletnia i dwóchsetletnia niewola narodu? Albo to dlatego o miłosierdziu Bożem rozpaczać!

I śmiał się. Twarz miał zawsze wesołą i zawsze spotniałą, ile razy przyszedł, jadł i pił, co mu dano wszystko mu było dobre, przynosił z sobą pociechę, zostawiał po sobie uspokojenie.

Panna Julia zwolna przychodzić zaczęła do siebie, ale to nie był już ten kwiatek świeży, którego nie tknął ostry powiew wiatru — była to niewiasta na ciężką wystawiona próbę, dźwigająca się do życia. Gorączkowo śledziła wszystkie ruchy zwiastujące jakąś zmianę, wszystkie symptomata objawiające się młodzieży, wielce znaczącą trwogę Belwederu i w nich pokładała zmiany nadzieję.

Coś jej mówiło, że straszne przesilenie było blisko. — To, co czasem ojciec szepnął, potwierdzało domysły.

Z mocnym postanowieniem dochowania wiary Kalikstowi i poświęcenia się dla niego, jak tylko wyzdrowiała, poczęła myśleć nad środkami, któremiby mu przedłużone więzienie mogła osłodzić. Zdawało się jej i nie myliła się wcale, że kilka słów nakreślonych jej ręką doda mu otuchy i wleje odwagę a wytrwanie. — Raz tę myśl powziąwszy, nagotowała maleńką karteczkę, na której starała się zmie-

ścić jak mogła najwięcej, szukała tylko środków przesłania jej jakimkolwiek sposobem do Karmelitów.

O. Porfiry zdał się jej, choć nie właściwym, ale jedynym posłem, którego użyć mogła. Jednego ranka, gdy poczciwy Bernach przywlókł się tu ze swym śmiechem i wesołą twarzą — Julia pocałowała go w rękę i szepnęła, że ma do niego prośbę.

Małuska oddaliła się na chwile z pokoju, aby kazać coś do jedzenia przyrządzić, Julia zarumieniona zbliżyła się do stryja.

— Ojcze mój — rzekła — chcesz mnie uzdrowić, nieprawdaż?... Uczyń, o co będę prosiła. Mój narzeczony siedzi uwięziony u Karmelitów — ja muszę mu słów kilka przesłać — ty mi to ułatwisz!

Złożyła ręce.

— W imię Ojca i Syna! a to trzeba zakochanej dziewczyny, żeby Bernardynowi kazała nosić listy romansowe do kozy... Panno Julio — a też to — monstrualnej rzeczy wymagasz ode mnie!

A to — doskonałe!

— Niech to sobie będzie, jakie chce — mój ojcze — a dla mnie to uczynisz...

Ojciec Porfiry śmiać się zaczął, aż mu się brzuch trząsł.

— Oszalała dziewczyna...

— Ale to narzeczony...

— Chociażby .. a potem... myślisz asindźka kartkę do Karmelitów przeszwarcować to tak — jak kawałek chleba z masłem połknąć... — Wiesz, czym to pachnie...

— Ale, mój ojcze.. wy to potraficie...

— Jakim sposobem?...

— Znajdziecie środki gdy zechcecie.

O. Porfiry śmiał się znowu...

Panna Julia karteczkę zwiniętą, tak, że nie była większą jak ziarnko fasoli, cisnęła mu w rękę. Ojciec się bronił, mruczał, stękał, ale nareszcie wziął.

— I odpowiedź! odpowiedź! ojcze!

— Aha! na czym! czym, jak, myślisz, że mają papier i atrament, że im wolno.

Julia słuchać nie chciała.

— Znajdzie sposób, jam pewna.

Nadeszła Małuska, podano śniadanie, O. Porfiry siadł jeść a mógł koncerta grać na półmiskach — jadł, nie smakując z potrzeby i nałogu, co napadł, ogromnie — o każdej porze dnia, bez wyboru. Ale był to człowiek i żołądek poczciwy, prawdziwie bernardyński. Gdy przyszedł post, suszył i suszył tak bezprzykładnie, że niemal chlebem i wodą żył sześć tygodni, a od wielkiego czwartku do rezurekcji nic w usta nie brał.

Za to przy Święconym w niedzielę cudów dokazywał. Sam się z siebie śmiał, pasa popuszczał i karmił, jak mówił, grzeszne ciało. — Przy śniadaniu pani Małuskiej był też w humorze najlepszym i nie dał poznać po sobie, żeby mu poselstwo panny Julii ciężyło.

Pobaraszkowawszy potem chwilę — wyszedł.

Nie było go dni kilka,

Nigdy panna Julia z taką go niecierpliwością nie oczekiwała.

Tą razą dłużej go nie było jak zwykle.

U Karmelitów pan Kalikst pozostawał jakby zapomnianym. Nie wzywano go już do badania. Raz czy dwa do celi jego zaszedł ów pan jenerał, co go po raz pierwszy egzaminował, zapytując, czy nie ma mu co do powiedzenia.

Kalikst oświadczył, iż nie wie, coby mógł wyznać, bo się nie poczuwa do niczego.

— Chcesz waćpan zgnić w kozie albo się przespacerować na Sybir, gdy się nam cierpliwości przebierze, co mu wolno.

Z tym wychodził.

Przeciągało się to niezmiernie długo. Osamotnienie było zupełne. Parę razy w kurytarzach Kalikst się spotkał z prowadzonymi więźniami, wymieniali wejrzenia, mówić nie było wolno. Były to osoby zupełnie mu nieznane, po większej części młodzież jak on. Szło mu najwięcej o los brata a o los sprzysiężenia najgłówniej. Jenerał zapowiedział był, że wszystko zostało odkryte, że spólników pochwytano — okazywało to jednak fałszem, bo — w takim razie nie z Szymkiem Łysym by go stawiono na oczy.

To go nieco uspakajało.

Próbował się coś od stróża dowiedzieć i ująć go sobie trochą pieniędzy, jakie miał przechowane.

Milczący żołnierz wprawdzie brał, co mu dano, ale mówić się wzdragał. Nie był on złym, nie chciał dokuczyć więźniowi, ale widocznie się lękał. Raz, gdy Kalikst siedział w myślach pogrążony i smutny, o niezwykłej godzinie otworzył stróż drzwi, poszedł do dzbanka, zajrzał czegoś na stolik, pod stół, zakręcił sie i wyszedł — spojrzawszy znacząco na Kaliksta. Po wyjściu jego oglądając się i odgadując, co go mogło sprowadzić, Kalikst ujrzał przed sobą maluśki zwitek papieru.

W wiezieniu tak się zna najmniejszą pruszynę w nim się znajdującą, iż papierek od razu zwrócił oczy Kaliksta. Chwycił go, można sobie wyobrazić, z jaką niecierpliwością.

Ręce mu drżały — przeczuł od razu, co to być mogło, wiedział, że to Julia pisała, że ona jedna mogła cudem znaleźć drogę do niego.

W tej chwili był tak szczęśliwym, iż zapomniał, gdzie się znajdował i co mu groziło.

Jak oszalały rozwinął papier, a że było dosyć ciemno, musiał się wdrapać na stolik, aby móc drobne pismo przeczytać. Łzy mu płynęły z radości... List Julii był pełen nadziei, dodający ducha, zapewniający go, że mu będzie wierną do śmierci. Z wyrazów jego domyślał się, że, choć policja gorliwie latała za spiskującą młodzieżą — nie trafiła na żaden trop jeszcze. W końcu karteczki żądano odpowiedzi tąż samą drogą.

W gorączce, drżąc zeskoczył ze stolika Kalikst. Jak tu było napisać odpowiedź? czym? na czym? jak? Gdy go brano, zrewidowano mu wszystkie kieszenie, wzięto papiery do najmniejszego świstka.

Przyszło mu na myśl, że biały — krochmalony kołnierz od koszuli dałby się użyć może. Oddarł go więc natychmiast. Krew najnaturalniej służyć musiała zamiast atramentu. Z siennika słoma piórem być mogła. — Natychmiast Kalikst wziął się do tego listu. Drewienko z podłogi ostre dobyło kroplę krwi, a choć słomiane pióro źle i nieposłusznie pisało, zmusił je wreszcie do kreślenia liter, które się na kołnierzyku jako tako rysowały. List musiał być na wszelki wypadek tak ułożonym, aby, chociażby go przejęto, nic nie powiedział. W niewielu słowach tęsknota, miłość wdzięczność wyraziły się, nie wysilając na słowa — a przecież list był piękny, poetyczny rzewny.

Gdy pismo zaschło — Kalikst zwinął je w trąbkę, związał niteczką, dobył ostatnią pięciozłotówkę, jaką miał i czekał na stróża, który wkrótce powinien był nadejść ze świecą...

Zwitek leżał na stole razem z nagrodą, na jaką się więzień mógł zdobyć...

Chwila oczekiwania wydała mu się niesłychanie

długą — ale nareszcie klucz zakręcił się w zamku, stróż wszedł, nie patrząc na więźnia. Oko jego padło na biały zwitek i ręka chwyciła go z pięciozłotówką tak zręcznie, iż Kalikst się nie spostrzegł, jak zniknął.

Nie przemówili do siebie ani słóweczka.

Kartkę Julii sto razy przeczytawszy, na pamięć się jej wyuczywszy Kalikst, dnia tego raz pierwszy usnął snami najrozkoszniejszymi kołysany. Nie mogąc ukryć swojego skarbu inaczej, rozpruł surdut i zwinąwszy papierek, wsunął go między dwa sukna.

Julia czekała na odpowiedź z rosnącą niecierpliwością. Przez cały tydzień nie przyszedł O. Porfiry. Zdawało się jej, że może nie pokaże się już więcej, gdy w niedzielę po obiedzie ujrzała go ocierającego pot z czoła w bramie i wolnym krokiem zbliżającego się po schodach — wybiegła powitać.

Dobrym znakiem było, że Bernardyn śmiać się zaczął...

— Niech będzie pochwalony — zawołał. Jeżeli asińdźka myślisz, iż ja to powitanie wezmę na własny rachunek, to się mylisz. Ale — nie mam nic! nie mam nic!

Julia załamała ręce, twarz jej pobladła, a Bernardyn, zlitowawszy się co prędzej, z rękawa dobył zwitek, który chwyciwszy, znikła. Małuska czekała na gościa w progu.

— A godzi się to tak o nas zapominać! — wołała.

— Bóg widzi — nie śmiałem tu oczów pokazać. Już mię asińdźka nie egzaminuj dlaczego. — A co słychać?

(Ciąg dalszy nastąpi).

Powrót Hitlera
do Berlina.

Zaraz w pierwszą noc po wkroczeniu oddziałów niemieckich na terytorium Czech, kanclerz Hitler nocował w Pradze na zamku w Hradczynie. Z Prągi udał się Hitler za postępującym zmotoryzowanym wojskiem niemieckim do wielu innych miast czeskich, poczym zajechał też do słowackiej Bratysławy.

Pobieździe i zwiedzeniu tych nowych swoich posiadłości powrócił do Berlina.

Na zdjęciu uroczyste powitanie kanclerza Hitlera przez marsz. Goeringa, w obecności zgromadzonych przedstawicieli rządu, armii i partii.



Stolica dwudniowego państwa.

W żyznej, malowniczej dolinie północno-pannońskiej, położonej 138 m. nad poziomem morza, rozłożyło się nad lewym brzegu Dunaju, przepływającego wśród wzgórz winem i lasami pokrytych, stare słowiańskie miasto Bratysława — stolica najmłodszego niepodległego państwa w Europie, położone w punkcie stycznym trzech ras i narodów, przechodziło razem z ziemiami pogranicznymi różne koleje dziejów. Tu w 907 roku wojska węgierskie pokonały zaborczych bajuwarów, szczepu germańskiego, który sięgał po żyzne doliny Pannonii. Bitwa ta miała przynajmniej na kilka wieków przełomowe znaczenie dla historii tych ziem, które dostały się w bezsporne władanie Madziarów. W XI wieku Bratysława była stolicą komitetu węgierskiego tej samej nazwy. W wieku XIII rozpoczęła się intensywna kolonizacja niemiecka na tych obszarach, która mimo nieprzerwanego — a w ostatnich wiekach wzmożonego jej prądu — nie zdołała jednak zmienić zasadniczego etnograficzno-słowiańskiego charakteru miasta, którego ludność składa się z 51 procent Słowaków, 24 procent Niemców, 18 procent Węgrów, 7 procent Żydów i innych

Od 1526 r. do 1835 Bratysława (po węgiersku Poszona) była miastem koronacyjnym królów węgierskich. Wspaniały gotycki tum koronacyjny, którego budowę rozpoczętą w 1221 r. ukończono w 1478 r, był świadkiem wielu wspaniałych uroczystości koronacyjnych. W 1919 r. gdy wojska czechosłowackie wkroczyły do miasta, ze szczytów prastarej świątyni dumnie powiewała flaga odrodzonego z popiołów wojny państwa czesko-słowackiego...

Dnia 15 b. m. rozbrzmiewało tam Te Deum w upojeniu radosnym odzyskanej wolności na którą cieniem tragicznym pada znak swastyki, ścielącej się nad tą ziemią od słonecznych dolin Dunaju do szczytów Karpackich...

Z ratusza zabytkowego gmachu z XIII wieku po wiewają dziś jeszcze barwy słowackie. Miasto to tętniło zawsze żywym handlowym i umysłowym życiem. Położone na ważnym szlaku wodnym, posiada jeden z najpiękniejszych portów śródlądowych z przeładunkiem 550.000 ton. Od r. 1919 istnieje tu uniwersytet słowacki, w którym kształciło się, według zestawień z 1990 r., 1451 studentów Słowaków.

Poza tym liczne szkoły fachowe zaspokajają potrzeby praktycznej wiedzy 128.000 ludności miasta, które posiada wspaniale wyposażoną bibliotekę, liczącą 80 000 tomów. Z zabytków architektonicznych na uwagę zasługują, pochodzący z XIII wieku kościół OO. Franciszkanów, muzeum, teatr i liczne przeważnie, w stylu barokowym i rokokowym utrzymane pałacyki. Styl barokowy, jak we wszystkich krajach dawnej Austrii, dominuje w obrazie architektonicznym miasta. Nad miastem wznoszą się z góry zamkowej ruiny dawnego królewskiego zamku, który spłonął w 1811 r. Tu w 1805 r. podpisano pod Austerlitz pokój pomiędzy Francją i Austrią.

Okolica malownicza, pagórkowata, posiada liczne, winnicami i owocowymi sadami otoczone, osiedla, rozłożone malowniczo u stóp dawnych feudalnych zamków, z których po większej części pozostały już tylko ruiny.

Miasto to posiadało dobrze rozwinięty przemysł chemiczny, włókieniczy, wyrobów metalowych, oraz doskonale prosperujący przemysł spożywczy.

Czy zmiana sytuacji politycznej wniesie w stary naddunajski gród, ku któremu chciwie kierują się oczy potężnego „protektora" z drugiego brzegu Dunaju, nowe życie — przyszłość pokaże.

Dobry obyczaj ludowy.



Złożenie do grobu Jezusa Chrystusa.

Mało znanym zwyczajem, był stosowany dawniej po wsiach w Polsce zwyczaj zwany „Bożym obiadem".

„Boży obiad" urządzali zwykle, nie raz już na schyłku swego żywota, bardziej zasobni włościanie, jako pokutę, czasami nawet za winy popełnione w okresie całej pielgrzymki życiowej lub też dla wyjednania łask Bożych dla dorastającego już swego pokolenia.

Opis takiego „Bożego obiadu" podaje prof. Michał Marczak w pracy swej p. t. „Obrzędy i zwyczaje".

Uroczystość ta odbywała się we wsi Grywałd. Jest to jedna z najstarszych osad w Pieninach. w pobliżu Krościenka. Osada ta istniała już przed r. 1335, jak to wskazują przywileje. Otóż prof. Marczak opisuje „Obiad Boży", którego był w Grywałdzie uczestnikiem. Uroczystość urządzał ostatni z linii prostej potomek sławnych ongiś wybrańców grywałdzkich, Jasiek „z pod Kącika" Chryc. Siedział on na niemal całym łanie wybranieckim pól, pastwisk i łąk.

Lasu miał setki morgów. Jednym słowem kmieć. Chleba miał w bród, w sąsiekach piętrzyło się załońskie żyto, chował przez zimę po 15 sztuk grubego statku, a do swego stada owiec trzymał osobnego bacę. Czeladzi u niego było jak we dworze, co było zrozumiałe, iż ze swoich dzieci nie było pomocy w gospodarstwie, miał bowiem tylko jedynaczkę córkę, Marynę.

Tenże Jasiek Chryc zamierzył przebłagać Boga za winy wygasającej rodziny. A nuż ulitują się nieba i opatrzą go synem!

Na mszę świętą, co prawda, Jasiek nigdy nie żałował, jego ojciec ufundował do miejscowego kościółka przepiękny obraz Matki Boskiej w wielkim ołtarzu i stąd bywały tu odpusty. Pobożność więc była Chrycom wrodzoną, jednak Jaśkowi wydawało się to za mało. Przedsięwziął tedy pójść za starodawnym zwyczajem w okolicy i urządzić „Boży obiad".

Tak się też stało. Przez kilka niedziel ogłaszali księża z ambon z 7 parafialnych kościołach o zamiarze Chryca. Jasiek tymczasem tuczył wieprze, sprowadził ze swego koszara mendel owiec, trzy jałówki zarżnął i nasolił. Przez cały tydzień uproszone sąsiadki wypiekały kołacze i „bochnacki" na przyjęcie 500 ludzi.

Gdy nadszedł zapowiedziany dzień, od wczesnego ranka gromadziły się w kościółku tłumy żebraków i wogóle ubogich ludzi z dalszej okolicy, przede wszystkim zaś stawił się w kościele cały Grywałd. Zjechali okoliczni księża. Odprawiono uroczyste nabożeństwo na intencję Chryców z okolicznościowym kazaniem. W czasie mszy św., przy Ofiarowaniu, Jasiek z ogromnym worem bochenków na plecach obszedł trzykrotnie wielki ołtarz, całując za każdym razem podany przez celebranta krucyfiks. Po nabożeństwie wydał wszystkim, zgłaszającym się po bocheneczku, dodając każdemu srebrny pieniądz. Następnie wszystkich przybyłych na nabożeństwo wraz z duchowieństwem zaprosił do swego domu na Wybrańetwie.

Że to był piękny dzień zatem z pomieszczeniem mnogiej ciżby ludzkiej nie było trudno. W chacie za stołami rozmieszczono księży, znaczniejszych gości i największych „ułemniaków". Inni rozgościli się za skleconymi z tarcic stołami na boisku, w stodołach, w spichrzu i w sądzie. Nagromadzonymi zapasami podejmowano najpierw ubogich. Po każdym daniu najpoważniejszy z nich intonował pieśń nabożną i odmawiał ze wszystkimi głośno szereg pacierzy a jeden z księży wygłaszał egzortę.

Skoro się już ta warstwa gości należycie posiliła i napiła, nie na darmo zakupiono pięćdziesiąt ćwierci piwa i kilka kuf miejscowych — zatem goszczono gospodarzy i gospodynie.

Uczty te bez muzyki, tańców i upijania się, odbywały się w poważnym i nabożnym nastroju przez kilka dni, dokąd nie wypróżniono nagromadzonej spiży. W domu nie powinno nic pozostawać z „Bożego obiadu“, nawet okruchów nie wolno było dawać kurom, jeno zbierano i wyrzucano dla dzikiego ptactwa.

Łatwo zrozumieć, iż „Boży obiad“ rzadko był urządzany i tylko z powodu niezwykłych okoliczności. Kto go jednak urządzał nabywał w okolicy niezmiernej powagi i szacunku. Twierdzono, iż urządzeniem takiej uczty można było duszę jednego z rodziców nawet z piekła wybawić, w każdym zaś razie wszelkie swoje zbrodnie się okupywało. Musiało się to jednak czynić chętnie, szczerze i bez jakiegokolwiek światowego wyrachowania.

Bywały też „Boże obiady“ w Krośnicy i na Hałuszowej za pamięci obecnego pokolenia.

„Boże obiady“ mogli urządzać tylko bardzo zamożni kmiecie. Dziś takich nie ma. Zamożniejsi do niedawna włościanie dziś sami często ledwie się wyżywić mogą. Ale i w tym zubożałym stanie dzielą się chlebem z ubogimi, goszczą nieraz bezdomnych na przypiecku. Zwłaszcza w okresie świąt dbają bardzo, aby nikt głodny ze wsi nie odszedł.

Ludu naszego nie trzeba nawoływać do miłosierdzia — odezwami, gdyż po przodkach swych odziedziczył on obowiązek pomocy bliźniemu i dlatego też o wiele okrutniejszą byłaby bieda na wsi, gdyby nie spełnianie obowiązków wobec wędrującej nędzy przez lud wiejski.



Chwałaś Ci Panie, ze sie ten pośnik juz wnetki skońcy, bo juz se myślałem, ze jak tak dłuzej trza bedzie pasek przyciągać to pewnikiem mi bańdzioch do plecysków przyrośnie i późni, jakby sie juz pośnik skończył i przysłyby te wielgaśne święta, co sie to nic nie robi ino sie siedzi i wsuwa sie jojecka i kiełbase, toby ani ociupecke z tego cłek nie skostował, bo przecie do przyrośniętego bańdziocha nic sie nie smieści.

Jeno cłek raniuśko łocy przetrze i zrobi to co potrza i idzie do izby, zeby coś niecoś schlapnął, to usłysy łod gospodyni abo łod Kaśki:

— Cie go! Jesce łoków dobrze nie przetarł a juzby zar i zar! Zackaj, jak przydzie cas to dostanies, co ci sie nalezy.

Cłek ceka bez jedne godzine i drugą, a jak mu juz bardzi kiski zacną marsia grać i znów sie łodezwie do Kaśki, zeby mu przecie raz dała zarcie, to zarasicko wyrknie na mnie:

— A widziałeś ty, psi smoku, zeby kto o tem casie zar. Do połednia jesce dwie godziny o łon by juz zar! Pockaj, przydzie cas, to sie nazres.

I tak cłek ceka do połednia, a jak przydzie połednie, to mu postawią ciarapke zimiacków, omaszconą czoskiem i troche zura i kazą wsuwać. Co prawda, cłek nie ślachcic i jest zyrny, a przecie lepiej by se wsuwał pirogi jak zimioki z czoskiem.

Zeby cłek cięgiem ino Kaśkę klepał po plecach abo jesce gdzieindzi i gadał ji: Kasiu! bedzies mie kciała! — toby cłek nie wiedział, ze jest na świecie jaki pośnik, ale ze bez cały ten pośnik cłek sie zarzekł i z babami sie nie wdaje, bez to dla mnie kuzda kwarda, kieby kamień.

Wkiejsik padam Kaśce:

— Kaśka! pojźryjno! Jak bym tak gębę rozwarł, a tyś do niej kamień cisła, toby pewnikiem drugą stroną wyleciał i nie miałby sie na czem zatrzymać. Miejze nade mną wymiarkowanie i nie rób ze mnie takich wrotów, bez które kuzdy bez zatrzymania sie przyjechać moze.

Pojźrała na mnie i ujźrałem, ze ją sumienie bez rycynusu rusyło, ale se wspomniała gospodenią i tak pada:

— Wis Maciuś, ja ta sama uwazuję, ze twój zywot jest markotny, ale cóz robić kiej gospodyni sie na ciebie uwzieni i powiadają, ze jak sie dobrze przepościs, to sie prędzy ustatkujes i nie bedzies latał cięgiem za inksemi dzieuchami ino bedzies siedział przy jednej.

W tej całej strapacji z pośnikiem ino mnie to raduje, ze wszyćko ma swój kuniec, to i ten święty pośnik nie ino dla inksych ale i dla mnie sie skońcy. Padali wkiejsik jegomość, ze ino kwiecień nastanie, to przydą wielgaśne święta i kuzdemu sie zywot naprawi. Kiejsik, jagem był na jarmaku, tom se juz upatrzył u jednego rzeźnika śtyry łokcie kiełbasy, a plebańskie kurecki zaceny juz nieść jajecka, a jak naniesą, to pochybam do jegomości i poprosę, coby i mnie dali. A ze nas jegomość są tacy dobrzy, zeby sie jednem jajeckiem z całą plebanią podzielili, to mi pewnikiem dadzą. U Stękały za górecką rośnie wiela krzonu, to se go bez prosenia wykopię i takie se galantne święcone zrobię, jaz hej! Ino zeby tego święconego jako dockać, bom sie juz okrutecnie w pasie cienki zrobił i jakby tak dalej było, tobym sie wnetki bez dziurke od kluca do nieba na święcone prześwarcował. A święty Pieter, co to z klucami po niebie chodzi, aniby sie spodział, jakbym ja se frygał z janiołkami niebieskie święcone. A wtedy gospodeni by se przybocyli i pedzieli:

— Oj, nie było to jak był Maciuś! Cłek go nie sanował, a łon przecie nie był taki zły.

I kciałbym se tak łodpocywać w niebie, bo Pan Jezus pewnikiem by powiedział:

— Dość sie bidacku na tamtem świecie nacierpiałeś od babów, to se tu krzynę odpocnij!

Bo to przecie scyra prawda, ze gdzie sie cłek jeno obróci, to zarasicko mie baby na swoje łozory biorą, a jak ino mie która o cem zagada, to niespodzianie wylizie jak to sydło z worka i pada:

— Kiejs sie bedzies zenił.

I nie pytają sie cy zapusty, czy pośnik, jeno o grzysnych rzecach cięgiem myślą.

I pewnikiem odpocywałbym i zabacyłbym i o gospodyni i o Kaśce i o tych wszyćkich zapomniałbym co mi krzywde na tamtem świecie robili, bo przecie padali z kazalnice jegomość, ze najpiekniejsą rzecą jest coby krzywdy ludziskom darować.

PODRÓŻ PO DALEKICH KRAJACH.

Puszcza Amazońska. IV.

Puszcza Amazońska jest ojczyzną szczególnego gatunku małp wyjców. — Niewielkie te czwororękie stworzenia, o wzroście nie przewyższającym 80 centymetrów, odznaczają się dziwną właściwością wydawania jednocześnie dwóch rodzajów głosu: jeden przypomina bicie w bęben, drugi zgrzyt źle nasma-



Oryginalny cmentarz.

rowanych kół u wozu albo kwik wieprza wobec niebezpieczeństwa.

Wyjce żyją w gromadkach od 3 do 10 sztuk. „Naczelnikiem gromadki bywa stary, brodaty samiec i on właśnie daje koncerty.

Dokoła niego, albo w znacznej odległości, zawiesza się na gałęziach gromadka, złożona z samic i młodych samców, nie posiadających jeszcze własnej rodziny. Stary brodacz wybiera zazwyczaj rozłożyste drzewo orzecha i wyprostowany sadowi się na rozwidleniu gałęzi, trzymając się tylnymi rękami i ogonem, odgrywającym rolę piątej ręki, najsilniejszej ze wszystkich, skoro często się zdarza, iż szykując się do spania, małpa zawisa właśnie na ogonie, który nawet po śmierci, zaciśnięty kurczowo, nie rozpręża się, o czym świadczą gnijące trupy, kołyszące się na wietrze u wierzchołków drzew.

Parę głuchych pomruków, widocznie dla przetarcia głosu, dobywa się z krtani wyjca, po czym rozpoczyna się dziwaczny śpiew, spleciony z tonów wysokich i niskich, wydawanych jednocześnie. Wykonawca się ożywia. Zasłuchane samice i młode z opuszczoną głową, miarowo kołyszą się w milczeniu naprzód i w tył.

W czasie krótkotrwałego podzwrotnikowego zachodu, kiedy zalegające ziemię ciemności rozjaśniają pierwsze muszki fosforyzujące, podobne do żywych, tańczących iskier, scena nabiera niewysłowionego piękna. Na wysokiej gałęzi, oświetlonej ostatnimi błyskami gasnącego światła, grupa wyjców odbija się czarnymi sylwetkami od jasnego jeszcze nieba, podczas gdy z gardła wodza dobywają się niestrudzenie dziwne dźwięki.

Po za występami „muzycznymi“ wyjce w dzień prawie nie wydają głosu. Są z natury spokojne, nie schodzą z drzew siedzą na nich całymi godzinami. Na widok człowieka nie pierzchają jak inne małpy. W niewoli nie śpiewają nigdy i nigdy też do utraty wolności nie przywykają. Po paru miesięcach giną z tęsknoty.

Jeden z najczęściej praktykowanych sposobów łowienia małp, to rozstawianie olbrzymich, oprawnych w ramy kilkunastometrowych sieci. Do połowy leżą one w trawie, druga zaś część jest podniesiona do góry pod kątem prostym. W pobliżu zagięcia rozkłada się smakołyki. Gdy łakome małpy dadzą się znęcić i gromadnie zaczynają ucztę, siatka zapada i zamyka się nad nimi, jak książka. Ale w opisie wygląda to prościej, niż w rzeczywistości.

Niektóre stare samce nigdy się nie dadzą złapać. Z daleka, z największą ostrożnością badają tajemniczy aparat i pozwalają innym podejść bliżej, same zaś bacznie obserwują co z tego wyniknie. Jednak na widok dobrych rzeczy, smakowicie wypychających policzki młodych współbraci, nie mogą się oprzeć pokusie i powoli, zmagając się z sobą, zawracają z drogi i znów posuwając się naprzód, szukają bezpiecznego wyjścia z sytuacji. Jakoż przeważnie je znajdują. Po prostu do siatki podchodzą od tyłu, i przez oka usiłują wyciągnąć żer. Lecz sieć jest gęsta i łapa z trudem przedostaje się do wewnątrz. Za to w momencie katastrofy, gdy sidła się zatrzasną, przejawia się granica małpiego rozumu: prawie żadna małpa się nie domyśli, że dla odzyskania wolności wystarczy wypuścić trzymane w ręku zapasy, uniemożliwiające wysunięcie z powrotem ściśniętej pięści.

Próba ucieczki w chwili zapadania sieci nie bywa także tak natychmiastowa i instynktowna, jak by się to zdawać mogło. Wiele zwierząt, zamiast odskoczyć w tył, albo na boki, rzuca się naprzód, bardziej się lękając ramy, mającej opaść za nimi, aniżeli istoty niebezpieczeństwa.

Za to te, które potrafiły umknąć, powtórnie zwabić się już nie dają.

Małpy, schwytane w sieci, na widok ludzi nie okazują tak charakterystycznej u innych pojmanych



Charakterystyczne naczynie Indian na wodę.

zwierząt rezygnacji. Przeciwnie, rzucają się i miotają, jak oszalałe i całą dżunglę przeszywają rozpaczliwymi krzykami. Trzeba stoczyć pewną walkę aby je zabrać, a ukąszenia ich są bolesne i niebezpieczne.

Matki, usiłujące obronić małe, wykazują bohaterską odwagę. — Uspokojenie następuje względnie szybko, gdy zamknięte do klatki stworzenia dostaną jeść I tutaj także zmysł towarzyski odgrywa rolę. Uciszenie następuje o tyle prędzej, o ile więcej małp znalazło się razem.

(Ciąg dalszy nastąpi).

Walki Węgrów i Słowaków

W czasie zajmowania Rusi Podkarpackiej Węgrzy posunęli na teren Słowacji, wskutek czego wynikły zbrojne starcia Węgrów ze Słowakami, zgrupowanymi w gwardii ks. Hlinki.

O zbrojnych tych starciach donoszą:

Węgierska Agencja Telegraficzna komunikuje pod datą 24 marca b. r.: Ponieważ wyłoniła się potrzeba zabezpieczenia linii kolejowej, biegnącej doliną rzeki Ung, węgierskie oddziały wojskowe obsadziły dziś kilka punktów na zachód od doliny Ungu. Jak wiadomo, linia graniczna między Słowacją a Rusią Podkarpacką nigdy nie była ustalona, co również w przeszłości dawało powody do ciągłych tarć. Pokój obecnie został przywrócony, ale w celu wyłączenia i na przyszłość wszelkich sporów, mieszana komisja węgiersko-słowacka ustali ostateczną granicę. W tym celu rząd węgierski szuka kontaktu z rządem bratysławskim.

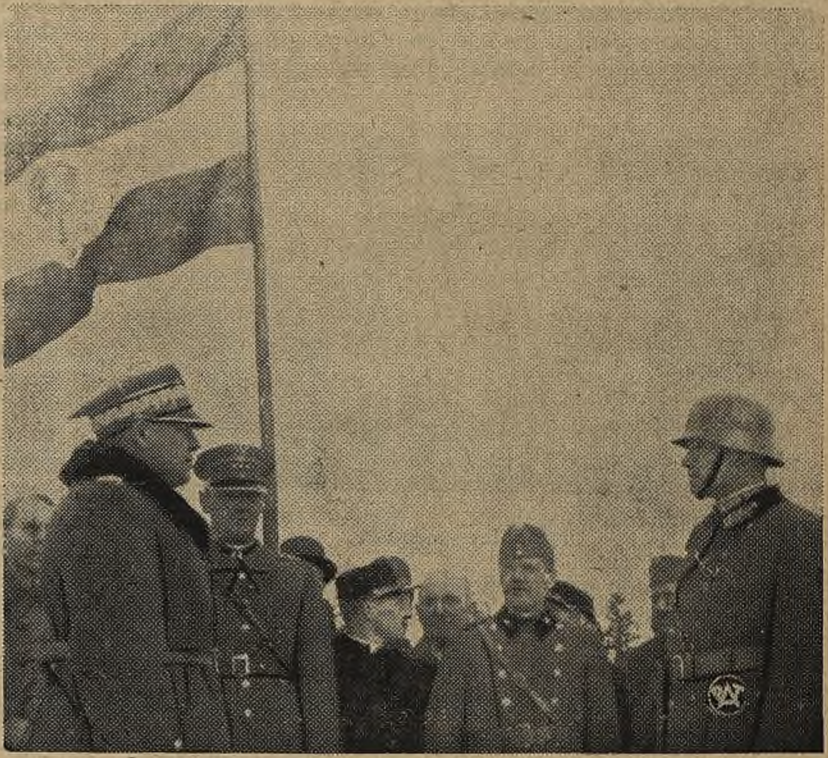
Również pod datą 24 marca b r. donoszą, że w Słowacji panuje przekonanie że wojska węgierskie w ciągu dnia dzisiejszego będą się posuwać nadal dalej, aby zająć nowe tereny Słowacji. Słowacy wysyłają nad granicę węgierską oddziały gwardii ks. Hlinki i znajdującą się w zaczątkach armię.

Na Słowacji panuje zaniepokojenie i coraz większe wzburzenie.

Pod datą 25 marca br. komunikują, że wojska węgierskie, które wkroczyły wczoraj na terytorium Słowacji spędziły noc na stanowiskach zajętych w ciągu dnia. O 3.30 rano wojska węgierskie rozpoczęły odwrót W ślad za Węgrami posuwa się wojsko słowackie. Jeden samolot węgierski został zestrzelony, zaś dwa słowackie zmuszone do lądowania.

Wedle ostatnich doniesień walki słowacko-węgierskie rozgorzały na nowo. Do szczególnie zaciętych walk doszło pod miasteczkiem Michałkowice. W czasie bitwy samoloty słowackie i węgierskie stoczyły zaciętą walkę powietrzną. W czasie tych walk uległy zniszczeniu 4 samoloty węgierskie i 4 słowackie.

Węgierskie samoloty zbombardowały miasto Spiska Nową Wieś. 6 osób zginęło



Generał Wieczorkiewicz wita przy sztandarze węgierskim na wspólnej granicy w Siankach węgierskiego generała-majora Foroncz-Szambathely.



Serdeczne braterskie powitanie żołnierzy polskich i węgierskich na granicy.

Ciekawa statystyka.

Ciekawą czasem jest rzeczą przerzucić się myślą w przeszłość i zastanowić się nad stanem rzeczy z przed 100 i więcej lat, porównać go z dzisiejszymi stosunkami.

Poniżej podajemy zestawienie liczby ludności niektórych państw w roku 1930 (w klamrach r. 1800): Francja — 41,300.000 (27,350.000); Niemcy, to jest dzisiejszy obszar — 65,300.000 (24,850.000); Włochy — 41,150.000 (17,150.000); Anglia właściwa — 39,950.000 (8,900.000); Szkocja — 4,850.000 (1,600.000; Irlandia — 4,200.000 (5,200.000); W. Brytania — 49,000.000 (15,700.000) — Hiszpania — 22,720 000 (10,500.000); Polska — 31,150.000 (8,000.000); Stany Zjednoczone — 122,750.000 (5,300.000).

Z wojny domowej w Hiszpani.

Na froncie bojowym w Hiszpanii wojska gen. Frunco stoją gotowe do rozpoczęcia energicznej ofenzywy. Wyłoniony u wojsk czerwonych Komitet Obrony Narodowej nie czując się na siłach skutecznego dalszego oporu wysłał swych parlamentariuszy do gen. Franco, aby uzyskać jakie takie warunki kapitulacji.

Generał Franco miał oświadczył przedstawicielon Komitetu Obrony Narodowej, iż żąda bezwarunkowego poddania się Madrytu w ciągu 48 godzin, grożąc rozpoczęciem ofenzywy.

Należy się liczyć, że Komitet Obrony Narodowej przyjmie warunki gen. Franco i wojna domowa w Hiszpanii zostanie zlikwidowana.

Na zdjęciu moment uroczystego powitania posła polskiego min Szumlakowskiego przed rezydencją generała Franco w Burgos. Wysłanie tego posła do Hiszdanii nastąpiło w związku z uznaniem przez Polskę rządu gen. Franco.



MARIA GRODZICKA.

Janiela i Pietrek.

Powieść z życia wsi.

(Ciąg dalszy). Przedruk wzbroniony.

— Ło rety! jak to Wincenty ziwają — cudowała się stryjno Anielki, a zatykała sobie gębę ręką, gdyż i jej przemocą otwierało się gardło.

Ła-a a-a! kis ta diobli! — przyklął se Wojtek, bo i jego też któryś raz wzięło ziewanie. Ło-ła-a-a! — ziewał i stryk. Ła-a a a-a! — rozwarła się jadacka Hance, aż jej wypadła na podołek nie przełknięta kiełbasa. Ła-a-a-a a! na psa urok! tfu! tfu! tfu! splunęła stryjno. — To jakiesi cary, abo uroki, bo zeby takie noremne wsyćkich wzięno ziwanie?...

— Dy, jakze! kiedy Wincenty wciąz ino ziwają, to i nom musą się pyski łotwirać — odezwała się Hanka.

Anielka od śmiechu, aż się krztusiła, pomimo, że i ją brało często do ziewania spoglądała ku Władkowi, zachęcając go mruganiem oczu.

— Przejdzie Wincenty, przejdzie! — zapraszała Hanka i przysunęła przed niego talerz, bo doprawdy gęba się wom nie zamyko, a my cheba łochwatu dostaniewa w pyski łod tego łozdziranio. Jak przekąsicie to moze wos łopuści.

— Lepi przódy zatkojcie pysk temu haj chonwotowi, zeby go wciąz nie łotwirol, bo mie juz na nigo cholera bierze... Łą-a-a a-a! ziewnął znowu psiokrew!

Wojtek rozejrzał się bacznie po izbie; teraz dopiero, w półmroku dostrzegł skulonego pod piecem syna, z rozwartą w rozmyślnym ziewaniu gębą.

— Ło! psieścirwo sobacze! — to jest twoja sprowka?...

Widząc chłopak, że ojciec odpasuje od portek pasek, zerwał się na nogi i wybiegł na pole.

V.

Słońce zeszło czerwone jakby zapłakane, wreszcie skryło się za ciemny obłoczek, który powoli rozszerzał się, aż zachmurzyło się na dobre.

Białe mgliste opary snujące się ponad rzeką i stawami, unosiły się w górę, tworząc szare tumany mgły. Zbudzone ze snu ptactwo rozleciało się za żerem. Stado wron przysiadło na przydrożnej topoli, kracząc zawzięcie.

Jak sie to bedą bestie tu darły! — krzyknął Piskorz, stanąwszy na progu stajni. Podniósł z ziemi kawałek drewna i rzucił w topolę. Mocie, psie duse! — mruknął — gdy wrony z wrzaskiem frunęły ku lasowi.

Spać się Wojtkowi jeszcze chciało, bo strękowiny przeciągnęły się aż do północka. Ale trza było wstać rychło świt, żeby napaść śkapy na czas do roboty. Ziewał raz po raz na całe gardło, w uszach mu szumiało po wczorajszym przepitku i głowa trochę go bolała. Przetarł kułakiem zaspane oczy i spojrzał ku niebu, namyślając się, co mu wpierw robić wypada: kończyć orkę pod zasiew czy zwozić do stodoły potraw z łąki? Dysc pewny — mruknął — gdy spojrzał na lasy. Mgła posła w górę i zakryła wierzchołki lasów. Trzeba z pilnościom zaprzągać śkapy do wozu i jechać po potrow, zeby sie nie zepsuł na dyscu. — Napoił konie i poszedł do chałupy.

— Psiekrwie śpią jesce! — złościł się, że cisza wszędzie, chociaż dzień biały i każdy powinien być już na nogach.

— Hej, ta do jasnygo pierona! — krzyknął uchyliwszy drzwi izdebki — stajecie, cy nie?

Wszedł do kuchni, by się dowiedzieć co słychać z dziadkową chorobą.

— Jakze wom ta? — zapytał, stanąwszy nad łóżkiem.

— Skoda i godać! — odparł stary stękając. Księdza mi ino wezwij, zebym sie przed śmierciom pojednoł z Panem Bogiem.

— A psigo smolcu pić nie kcecie? mozeby wom akurat pomóg.

— Dy juści! tyla mi juz pomoze psie sadło co umarłymu kadzidło. — Łosiemdziesiąt minęło roków

i śmierć juz dawno scyrzy do mnie zęby, a ty kces mie jesce psim sadłem likować?

Wojtek w zakłopotaniu drapał się za uchem.

— Godocie ło księdzu, a tu z pilnościom trzeba zwozić potrow, bo dysc co ino loć nie zacnie.

Marcin obrócił się gębą do ściany, mamrocząc do siebie.

— Som zabocuł juz ło kościele i Panu Bogu, to se myśli, ze i jo umrę przez księdza, jak nie przymirzając to bydlę!

Dosłyszał Wojtek słowa starego, bo zatrzymał się juz w drzwiach i wyrknął ze złością:

— Dy nie pyskujcie tyla! bo juz pojade wom po tego księdza. Trzasnął drzwiami i poszedł do izdebki.

Stanął na progu z rękami w kieszeniach i spodełba spoglądał na mówiącą pacierz Anielkę, jak klęczała przy łóżku, a głowę wsparła na pierzynie. — Kwała Bogu ze chocioz dziopa stała — myślał, zgrzytając zębami — bo ta cholera kto wi dokąd gnić bedzie kciała. — Mruknął wściekły i doszedł do łóżka, gdzie spała w najlepsze Hanka.

— Bie, wstajze juz przecie krowo! — szarpał za rękę babę — pókila bedzies sie psiokrew wyligiwać?...

Hanka zbudzona krzykiem Wojtka otworzyła oczy.

— Cóz sie tak drzes nade mną, jakby sie cego Boze broj poliło!

— Dy sie poli robota! — odparł. — Jest je wsędy do kroćset diobłów, ino je nimo kto robić?

Hanka przetarła zaspane oczy i sapiąc ze złości usiadła, by się ubrać w kieckę.

— Możli rusojcie sie do jakie roboty! Janiela jak wydoi krowy niek zamiecie po chałupie, a ty staro przyryktuj izdebkę jako przeprowodź dziadka na Janielcyne łózko, bo trzeba wezwać do nik księdza z Panem Jezusem i zrób na cas śniodanie, zebym na nigo znowu nie cekoł!

Poszedł za Janielką do kuchni, bo sobie przypomniał o wczorajszych strękowinach.

— Zwijoj sie możli Janiela! wis przecie, ze mos iś z Wickem do kościoła i na pocierze, a Władek jesce nie wstoł, to trza iś zbudzić psiąkrew poskiem. Bestyjski choncwot! kciało mu sie wcora strugać figle, a dziś to by se społ do połednia!

Janielka idąc ze skopcem ku stajni, myślała jakie wrażenie na Wacku zrobi wiadomość, gdy się dowie, że ona idzie za mąż i to jeszcze za młynarza. Bedzie heca jak Bozie kocham! — śmiała się w duchu.

Gdy wracała od krów ojciec zaprzągał do wozu konie, by przywieźć staremu księdza ze świętym Wiatykiem. Przypomniała sobie, że ma jeszcze pozamiatać w izdebce i sieni. Żal się jej zrobiło dziadka coprawda nieraz ją ta pokrzyczał, ale był i dobry, a teraz to często się ujmował za nią, gdy macocha urągała jej i zabierała pod siebie wszystko, nawet po jej własnej matce przyodziwe. Poczuła nagle wyrzuty sumienia, że często coś nie stosownego powiedziała, gdy dziadek zwracał jej uwagę na to, lub owo. Chociaż prostak, nie uczony, ale ma doświadczenie, bo nie jedno przeżył. Myślała, patrząc na dziadka, jak leżąc na wyrku stękał, a był jakiś zmieniony na twarzy, jakby już nieboszczyk.

— Bie cegoz stois? — krzykła macocha. — Zaścielze swoje łózko i przeprowadź na nie dziadka, ino sie zwijoj, bo łociec wnetki z księdzem przyjedzie.

Ręce trzęsły się jej, gdy w pośpiechu zaścielała dla dziadka swoje łóżko i jakoś tkliwo zrobiło się koło serca, gdy z trudem wielkim przeprowadziła osłabionego i słaniającego się na nogach staruszka.

— Darujcie mi dziadku wszystko! com wam nieraz przykrość sprawiła — powiedziała ze łzami całując starą spracowaną rękę.

— Dy jo sie przecie na ciebie nie gniwom — odparł i położył na głowie wnuczki kościstą, twardą rękę.

Anielka przyklękła, bo zdawało się jej, że z dłoni dziadka spływa jakieś błogie błogosławieństwo na jej głowę i byłaby może tak dalej klęczała przy łożu umierającego dziadka, gdyby nie macocha co weszła.

— No, widzicie ją! — krzykła. — Gromnicę trzeba poszukać, bo jest pono gdziesi za łobrazem i po liktorze i świcki lecieć do Boronia abo do karcmy, to łona bedzie przy starym cępieć, jakby mu to co miało pomóc, a wody święcone tyz pono nima w chałupie?

Anielka zerwała się.

— Tyle bieganiny i przygotowań na przyjęcie księdza z Panem Jezusem, to ona niczego się nie tknie, żeby co zrobić, tylko dyryguje mną, jak ekonom we dworze — złościła się dziewczyna.

— Ino nie pyskuj! — odezwała się Hanka.

— Wy, tylko umicie rozkazywać, ale do roboty to was niema! — odciąła się Anielka. Zebym nie zważała na siebie — gdyż mnie ksiądz zna i wstyd by mnie było, gdyby zobaczył nieład w chałupie, tak trza mi było rzucić całe sprzątanie, niechby zobaczył, jaką to teraz Piskorz ma babę niechluję.

— Ło-o-o! to! — to! — to! — wydrzeźniała się Hanka podparłszy sobie boki. — Straśnie porzomno panna! — dodała i złapała wetkniętą do dzbanka gromnicę, gdyż posłyszała dzwonek nadjeżdżającego księdza. Zapaliwszy gromnicę, wyszła, na progu sieni przyklękając.

Ten i ów ze sąsiadów przyszedł w poważnym skupieniu, poklękawszy w sieni, by nie przeszkadzać w spowiedzi choremu, szepcząc pacierze czekali, aż ksiądz da znać dzwonkiem, że się spowiedź skończyła i można wejść do izby, by oddać należną cześć Bogu ukrytemu w białej odrobinie Chleba.

W kącie sieni klęczała Fryśkowa i odmawiała na głos Zdrowaśki, a rozglądała się, ile przyszło ludzi za księdzem.

— Dy, ta doś zeszło się somsiadów — trąciła w łokieć Walkową. I Borońka chaj tyz przysła, chocios ta nie bardzo łaskawo na Piskorzów, ze po wsyćko chodzą do sklepu Lejzora. — Cie! gdzies Janielka, ze je tu nima, szturknęła znowu kumoszkę.

— Pewnie ni miała casu wystrychnąć sie i umalować se gębę i bez to nie kce sie pokozać na łocy księdzu — odpowiedziała Pokracka, nachyliwszy się do ucha sąsiadce.

— Jes tyz-to z tej dziopy wariatka! zeby robić ze siebie takigo cudoka, to jaz zgroza! — przyganiała Fryśkowa.

— Mustruje sie tak, zeby sie spodobać łorganiście — zachichotała z cicha Walkowa. — A łon je same i tak nie patrzy, bo wciąz widuję go jak spacyruje wiecorem z Lejzorzonkom.

— No widzicie go! jaki to bałamutnik! zeby ty i ty, zawracać głowę? To nie piknie na nigo — oburzała się Pokracko.

— Łon, jak kazde chodocysko! do kazde bedzie scyrzuł zęby, bo jakze? — przytknąwszy głowę do gęby sąsiadki, mówiła stara Fryśkowa. — Jimu nie dziwota, ino łone głupie, ze saleją za nim. Obejrzała się, czy nie ma przy niej którego z Piskorzów, a trąciwszy w ramię Pokracką, mimo, że ksiądz dał znak, by wejść do izby, na czas udzielania choremu świętych Sakramentów, pedziała, powstając z klęczków.

— Bedziecie widzieć! bedziecie widzieć! łobie bedą miały.

Walkowa pociągła za rękaw Fryśkową.

— Dałybyście juz spokój tym pogworkom.

Gdy kapłan skończył ceremonie namaszczenia olejami świętymi, obstąpiły go baby całując na wyścigi ręce księdza, że ledwo wyrwał się z tej ciżby, by powiedziawszy jeszcze kilka słów choremu, powrócić do kościoła.

Och! mój Boze! wzdychał Marcin. Bedzie mi tyz lekcy teroz umirać.

Anielka weszła do izby gdy ksiądz siadał już na wóz. Była jakaś smutna, nie wiadomo czy żal było jej dziadka, czy też zła była na macochę jeszcze, że krzątając się sama około zrobienia jakiegoś ładu nie miała już czasu przebrać się jako tako i przez to nie mogła pokazać się w izdebce, gdy ksiądz wikary opatrywał na śmierć dziadka.

Bie, cegóześ Janielka tako markotno? — moze ło dziadka? — zaczepiła dziewczynę Fryśkowa. — A widząc, że zadumana stoi przy łóżku chorego, starała się ją jakoś pocieszyć. (Ciąg dalszy nastąpi).

Poradnik gospodarczy.

Najważniejsza roślina pastewna.

O ile w lecie trawa jest karmą soczystą, podnoszącą wydatnie mleczność u krów, o tyle w zimie buraki zastępują nam wszelkie zielonki. W gospodarstwach małych, gdzie chowa się stosunkowo dużo inwentarza, buraki powinny należeć do najważniejszych roślin pastewnych. Bez buraków nie można osiągnąć w zimie dobrej mleczności krów. Dlatego należy uprawiać buraki w każdym gospodarstwie.

Buraki udają się na ziemiach lepszych, średniozwięzłych. Na suchych piaskach i na glebach mokrych nie wydadzą plonu. Uprawa roli powinna być wykonana w jesieni. Orka średnio głęboka winna równocześnie przykryć obornik, który najlepiej jest przyorać w jesieni. Podczas orki dobrze jest głęboszować dno bruzdy. Wczesną wiosną pole włóczymy i bronujemy.

Obornik jest koniecznym nawozem pod buraki, dostarcza on bowiem nie tylko pokarmów dla roślin, ale także ulepsza rolę. W jesieni już pole powinno być wynawożone możliwie obficie przegniłym gnojem. Ale sam obornik jeszcze nie wystarcza, trzeba go uzupełnić nawozami pomocniczymi, dając na wiosnę przed siewem buraków na 3 - 4 dni koło 250 kg. supertomasyny azotniakowanej i soli potasowej na 1 ha. Jeżeli nie dajemy obornika, to należy zwiększyć dawkę supertomasyny azotniakowanej do 300 i 400 kg. Po wzejściu i po przerywce daje się jeszcze saletrę.

Na glebach przepuszczalnych buraki sieje się w rzędy na płasko, natomiast na glebach zwięzłych, wilgotniejszych, z konieczności trzeba siać na roślinach. Na hektar wychodzi nasienia 24—36 kg. przy odstępach międzyrzędzi 45—50 cm. Na małych działkach jeśli się sieje buraki to ręcznie, kupkowo, a wtedy wychodzi mniej nasienia, jakie 9—12 kg. na hektar. Z odmian polecić można Eckondorfy, a do późniejszego spasania Półcukrowe pastewne. — Po zasiewie dobrze jest pole przewałować wałkiem gładkim w poprzek rzędów, celem przyciśnięcia nasienia.

Prace pielęgnacyjne polegają na spulchnianiu międzyrzędzi i niszczeniu wszelkich chwastów, za pomocą motyki. Do spulchnienia powierzchni ziemi między burakami trzeba przystąpić wcześnie, aby młode roślinki nie były głuszone przez różne szkodliwe zielska. *Instr. roln. A. Mayer.*

Zwalczanie grzyba.

Zwalczanie grzyba domowego polega na oderwaniu całej podłogi, na której widać biało-szary nalot grzybni. Drzewo porażone należy spalić, ale nie w piecu w kuchni, czy w pokojach mieszkalnych, lecz rozniecić ognisko na polu. Części podłogi zdrowe, które przylegały z chorymi częściami podłogi, należy zdezynfekować karbolineum lub 5 procentowym roztworem siarczanu miedzi, biorąc 2—3 litry roztworu na 1 metr kwadratowy powierzchni i zabieg powtórzyć dwukrotnie. Lokal, w którym był grzyb należy wietrzyć i ogrzewać.

Instytucje rozprowadzające kredyty na wsi.

Spółdzielnie kredytowe i komunalne kasy oszczędności oraz wszystkie gminne kasy pożyczkowo-oszczędnościowe działalność kredytową rozwijają na wsi. Rolnicy więc starający się o jakąkolwiek pożyczkę powinni przede wszystkim zwracać się o informacje w sprawach pożyczek i z podaniami o pożyczkę do najbliższej kasy czy spółdzielni. Tymczasem rolnicy najczęściej kierują się do Banku Rolnego, zamiast do gminnych kas pożyczkowo-oszczędnościowych. Powoduje to stratę czasu i niepotrzebne koszty dla rolnika. Rola Banku, jako głównej instytucji kredytowej dla rolnictwa, polega na dostarczeniu pieniędzy kasom Stefczyka i dopilnowania prawidłowego rozprowadzenia pożyczek, kasy zaś załatwiają klientów ubiegających się o pożyczki i do tych kas trzeba się zwracać z wszelkimi zapytaniami.

PORADNIK LEKARSKI.

Jak walczyć z napadami duszności?

Astma bronchialna czyli dychawica jest chorobą, która przejawia się przez napady nagłej duszności. Bezpośrednią przyczyną jest skurcz włókien mięśniowych delikatnych rurek oddechowych, z nabrzmieniem błony śluzowej, przez to następuje takie zwężenie rureczek, że prąd powietrza nie może się przez nie przedostać. Prócz tej przyczyny są jeszcze i inne. Do nich należą w pierwszym rzędzie: przyrodzona słabość nerwowa i zmiany w nosie i gardle.

Napady duszności występują albo zupełnie nagle, albo zostają sygnalizowane bólem głowy, mdłościami, wymiotami, rozwolnieniem itp. — Szczególnie pomocnym jest wspieranie czynności oddechowej za pomocą ściskania dolnych żeber przy wydychaniu, gdyż właśnie przy astmie bronchalnej największa trudność polega na wydechaniu powietrza. Często spotyka się człowieka chorego na astmę, siedzącego przy otwartym oknie, spoconego od próżnych wysiłków wyciśnięcia ze siebie zużytego powietrza. Jeżeli nagły atak astmy najdzie na chorego przy jedzeniu, to na pewno będzie się bał jadać, tak samo jak chorzy na astmę obawiają się nocy, gdyż atak astmy w pozycji leżącej jest gorszy, od ataku w innej pozycji. Najlepiej wysłać astmatyka w okolice wolne od zanieczyszczonego powietrza, o wysokości 300 do 400 metrów nad poziomem morza. Tutaj chorzy na astmę

przychodzą szybko do zdrowia. Naturalnie kuracja trwa dłużej, jeżeli cierpienie postąpiło daleko naprzód.

Przy napadzie astmy powiększa się klatka piersiowa do tego stopnia, że przy powtarzających się atakach może nastąpić sparaliżowanie płuc. Powodem jej, to katar przestarzały, powiększone migdały, zatrzymanie stolca, wystraszenia itp. Niektórzy ludzie noszą w sobie od urodzenia skłonności do astmy. Chudzi, wyrośli nad miarę, posiadający źle rozwiniętą klatkę piersiową, skłonni do przeziębień, oto kandydaci na astmatyków. U niektórych pojawia się ona pomiędzy 40 a 50 rokiem życia.

Innym powodem astmy jest cierpienie serca. Przy astmie sercowej należy podejrzewać, że pochodzi ona od zwapnienia jakiejś arterii. Raz powodem astmy może być zmniejszona działalność krwi w centrali oddechowej mózgu, to znów zła działalność kwi w mięśniu sercowym. Jeżeli serce nie przekrwawia się dostatecznie, to mięsień jego nie ściąga się odpowiednio, jakby to było konieczne do wypełniania jego funkcji, na skutek czego płuca również dostatecznie wypełniają powierzoną im pracę nie mogą więc odebrać potrzebną ilość tlenu, tak, że w organiźmie występuje jawnie tak zwany głód powietrza.

Jakże można pomóc astmatykom, tak bardzo męczącym się podczas ataków? W każdym razie powinni oni znajdować się pod obserwacją lekarza, ale jedynie takiego, do którego mieć będą nieograniczone zaufanie. Zastrzyki kwasem mrówkowym oddają czasem wcale dobre usługi, ale przy tym nie należy jadać potraw gotowanych. Należy jeść surowe jarzyny i sałaty we wszystkich najrozmaitszych odmianach i do tego dobry czarny chleb. Tak należy żywić się przez cały miesiąc, a pije się przy tym rano, w południe i wieczorem szklankę herbaty lipowej, czy też miętowej. Należy stosować często ćwiczenia oddechowe, hartować ciało, starać się o wypróżnienie kiszek i wiele odpoczywać, najlepiej na świeżym powietrzu, naturalnie będąc dobrze okrytym. Ciepłe okłady na piersi, a po nich zmywania zimną wodą i wycieranie, pomaga bardzo na astmę.

Astmatyk powinien przebywać dużo na powietrzu czystym i wolnym od kurzu, gdzie swobodnie może wykonywać gimnastykę oddechową.

Przed ważnymi decyzjami.

Sprawa zaboru Czechosłowacji przez Niemcy coraz więcej nabiera rozgoryczenia tak w Europie jak i w Ameryce. Wrzenie to spotęgowała wiadomość o zabraniu przez Niemcy litewskiego miasta portowego Kłajpedy wraz z okolicznym obszarem.

W tej sprawie dnia 22 kwietnia b. r. minister spraw zagranicznych Rzeszy niemieckiej w imieniu rządu niemieckiego wystosował do rządu litewskiego żądania zwrócenia Rzeszy niemieckiej kraju kłajpedzkiego — dodając, że o ile ten zwrot mógłby się odbyć w drodze porozumienia, to w takim razie Rzesza uwzględni w szerokim zakresie interesy gospodarcze Litwy w porcie kłajpedzkim. Minister spraw zagranicznych Niemiec opierał swe żądanie na zasadzie samostanowienia narodów — dodając, że polubowne uregulowanie sprawy może przysłużyć się przyszłym stosunkom między obu krajami. — Poza tym niemiecki minister spraw zagranicznych podkreślił, że posiada wiadomości, iż nastrój w kraju kłajpedzkim jest tego rodzaju, że należy rozstrzygać sprawę bardzo prędko, na zasadach proponowanych przez Niemcy, by uniknąć starć.

Po zreferowaniu przez ministra Urbszysa, litewski rząd obradował długo nad wytworzoną sytuacją, po czym przyjęto warunki i Kłajpedę oddano Niemcom.

*

Rząd angielski rozważał sugestie, wysunięte, przez ambasadora Majskiego w imieniu rządu sowieckiego, a mianowicie zwołania konferencji 9-ciu rządów, celem rozważania sytuacji, wynikającej z anektowania przez Niemcy Czechosłowacji, oraz z niebezpieczeństwa, zagrażającego ze strony Niemiec Rumunii. Jak utrzymują w kołach dobrze poinformowanych, gabinet brytyjski nie sprzyja idei konferencji. Rząd brytyjski raczej skłonny jest do porozumiewania się z poszczególnymi rządami drogą konsultacji dyplomatycznej.

*

Rozchodzą się pogłoski, że 4 państwa: Francja, W. Brytania, Rosja i Polska dyskutują nad wspólną deklaracją przeciw agresji Niemiec. Rządom tym przedłożono za pośrednictwem ambasadorów tekst deklaracji, który jednak nie ma wcale charakteru definitywnego. Uzgodniony ostateczny tekst deklaracji budzi wielkie zainteresowanie, bowiem prawdopodobnie zadecyduje on o wojnie czy pokoju.

*

W związku z przyjazdem prezydenta Lebruna do Londynu, rozeszły się pogłoski, że należy oczekiwać uroczystego ogłoszenia przymierza Francji z Anglią.

KRONIKA.

Sprawa oddłużenia rolnictwa i uboju rytualnego w Sejmie. Wszelkie przewidywania jakoby sprawa oddłużenia rolnictwa miała być nareszcie ostatecznie załatwiona, okazały się przedwczesne. Wynika to z przebiegu środowego Sejmu.

Nie chcąc wytwarzać trudnej sytuacji – mówił referent projektu tej ustawy — komisja rolna zdecydowała się na zupełną modyfikację projektu p. Jedynaka i wnosi o uchwalenie ustawy, która zawiera przepisy karencyjne jedynie do 30 czerwca b. r. — a więc nie załatwia sprawy oddłużenia rolnictwa, ale daje czas na jej załatwienie.

Referent oświadczył dalej, że wniosek ten został uzgodniony z rządem, to znaczy rząd się zgadza do dnia 30 czerwca b. r. ostatecznie rozpatrzyć problem oddłużenia gospodarstw wiejskich.

Projekt ten został przyjęty przez Sejm, przy czym w czasie dyskusji min. Poniatowski złożył oświadczenie, że w czasie do 30 czerwca egzekucje nieruchomości za należności z funduszu obrotowego reformy rolnej nie będą stosowane.

W ten sposób sprawa oddłużenia rolnictwa została znowu odroczoną.

Również Sejm na środowym posiedzeniu rozpatrywał wniosek posła Dudzińskiego o całkowite zniesienie uboju rytualnego. Wniosek referował poseł Leopold. Stwierdził on, że komisja zmieniła wniosek posła Dudzińskiego w kierunku stopniowego znoszenia uboju rytualnego do roku 1942. Motywował to stanowisko koniecznością ochrony życia gospodarczego w Polsce przed wstrząsami, które mogłyby być spowodowane wstrzymaniem się żydów od konsumcji mięsa z uboju nierytualnego, co odbiłoby się ujemnie na zapotrze-

bowaniu na bydło, stwarzając nowe trudności na wsi.

Poseł Sommerstein założył protest przeciwko ustawie, nazywając ją jaskrawym pogwałceniem (!) uczuć religijnych społeczeństwa żydowskiego Oświadczył on, że w narzuconej jej walce ludność żydowska nie cofnie (!) się przed żadną ofiarą. Odpowiedział na to poseł Jóźwiak, oświadczając, że ubój rytualny nie jest bynajmniej częścią składową religii żydowskiej, jest jedynie barbarzyńskim zwyczajem, który na całym prawie świecie przestał istnieć. Bronienie go w Polsce leży jedynie w interesie rzezaków, pośredników i gmin żydowskich.

Poseł Dudziński domagał się natychmiastowego zniesienia uboju rytualnego stwierdzając, że dopóki on istnieje, nie może być mowy o uregulowaniu rynku mięsnego. Polska tolerancja doprowadziła do tego, że 80% gospodarki narodowej jest w ręku obcego elementu, że nie mamy wcale własnej kapitalizacji. — Z tym systemem należy zerwać i albo przystąpimy od razu do załatwienia punkt po punkcie wszystkich problemów związanych z kwestią żydowską, albo będziemy je odkładali, deptali, deptali w miejscu, aż problemy te zwalą się nam na głowę i załamią naszą egzystencję.

Awanse 35 tysięcy urzędników. Prezes Rady Ministrów Składkowski zatwierdził awanse w państwowej służbie cywilnej w ilości ponad 35 tysięcy funkcjonariuszów państwowych.

Kursy zawodowe dla bezrobotnych. Powiatowy komitet pomocy zimowej bezrobotnym w Tarnowie rozszerzył ostatnio swoją działalność w dziale szerzenia oświaty przez zorganizowanie trzech fachowych kursów, a to 4 tygodniowego kursu spawania i cięcia metali, którego ukończenie po złożeniu odpowiedniego egzaminu daje prawo zostania pomocnikiem spawacza, 2 tygodniowego kursu brukarskiego i 1 tygodniowego kursu budownictwa ogniotrwałego

Sposób na żydów. Dzięki inicjatywie ks. prof. M. Kuca przed 3 laty założone zostało w gromadzie Dąbrówka Polska koło Nowego Sącza „Kółko Rolnicze". Obecnie nie ma we wsi mieszkańca, który nie byłby członkiem „Katolickiego Kółka". — Nie mogąc wytrzymać konkurencji z „Katolickim Kółkiem" żydzi zwinęli liczne poprzednio szynki i sklepy we wsi, a wyemigrowali do Tarnowa.

Powrót z Rosji sowieckiej. Po 22 latach pobytu w Rosji sowieckiej powrócił do rodzinnej wsi przed miesiącem b. legionista inwalida niejaki St. Kruczek, który pracując jako sternik na sowieckim statku, zdołał zmylić czujność i uciekł. Mimo, że posiada 55 lat, wygląda jak 80 letni starzec tak sterany jest przeżyciami i więzieniem w sowieckim „raju". Za ostatnie oszczędności zakupił sobie malenki domek w Grabowej ad Naściszowa, p. Nowy Sącz 1. W domku tym mieszka, nikogo nie przyjmuje i pisze „pamiętnik". Pożywienie przynoszą mu litościwi mieszkańcy wioski, gdyż dawny sternik nigdzie nie wychodzi, obawiając się zemsty bolszewików. Mieszkańcy wsi opowiadają, że popadł on w obłęd. Może kiedyś odezwie się, a wtedy usłyszymy jego ciekawe dzieje.

Tragiczny wypadek na strzelnicy. W czasie próbnego strzelania do zawodów strzeleckich na strzelnicy małokalibrowej w Gliniku Mariampolskim koło Gorlic zdarzył się nieszczęśliwy wypadek. Poważany i ceniony wśród społeczeństwa tutejszego inżynier Henryk Węgrzyn, postrzelił z broni małokalibrowej z odległości 50 metrów przed tarczą członka oddziału Związku Strzeleckiego J. Dąbrowskiego — liczącego lat 28. Ranny zmarł niebawem. Tragiczny ten wypadek wywołał duże przygnębienie.

Złoża ropy w powiecie mościskim. W Trzcieńcu powiat Mościska natrafiono w czasie próbnych wierceń na złoża ropy naftowej w kilku miejscach. Szyby próbne dowiercono do głębokości 400 metrów.

Siedem tysięcy robotników zatrudni nowa fabryka samochodów w Polsce. Wspominaliśmy już o zamiarach budowy fabryka samochodów w Radomiu. Obecnie zapisano do rejestru handlowego tę fabrykę, założoną przez „Wspólnotę Interesów" w Katowicach. Kapitał zakładowy firmy ustalono na 5 milionów złotych. — Opłaty notarialne i inne poboczne opłaty przy założeniu firmy wyniosą 100 tysięcy zł. Przy samym tylko zgłoszeniu nowej firmy do rejestru musiano użyć znaczków stemplowych za 7 tysięcy zł. Budowa rozpocznie się w tych dniach a już na jesieni ma być uruchomiona montownia samochodów. Fabryka zostanie zbudowana na obszarze 60 morgów i zatrudni 7 tysięcy robotników. Nowa fabryka produkować będzie samochody DKW i Mercedes Benz. Praca odbywać się będzie systemem łańcuchowym, według wzoru Forda, co umożliwi zatrudnienie wielkiej liczby niewykwalifikowanych robotników. W Radomiu mieścić się będzie zarówno centrala jak i biuro, które zatrudnią co najmniej 100 urzędników. Zapowiedziana budowa fabryki samochodów wywołała oczywiście wielkie zainteresowanie w sferach gospodarczych nie tylko Radomia, ale i całego Centralnego Okręgu Przemysłowego.

300-lecie twierdzy jasnogórskiej. W roku bieżącym mija 300 lat od założenia fortecy Jasnogórskiej. W momencie przeprowadzania przez OO. Paulinów prac renowacyjnych, należałoby zastanowić się, czy w imię wielkich tradycyj drogiej sercu całego Narodu Jasnej Góry, nie należałoby przystąpić do szeroko zakreślonych prac, mających na celu przywrócenie fortecy Jasnogórskiej oblicza, z najświetniejszych okresów jej istnienia.

Bezczelne wybryki Niemców w Polsce. Do laski marszałkowskiej została przyjęta interpelacja senatorki Sujkowskiej do p. ministra spraw wewnętrznych w sprawie prowokacyjnego zachowania się niektórych Niemców-obywateli polskich. Autorka interpelacji przytacza doniesienie prasy o dwu następujących wypadkach:

1) Paweł Reszke pracownik elektrowni łódzkiej zwolniony został z pracy z powodu oburzenia, jakie wywołał wśród pracowników Polaków demonstrowaniem mapy na której ziemie polskie włączone do Trzeciej Rzeszy. Na skutek jednak interwencji konsula niemieckiego przyjęto go z powrotem. Obecnie Paweł Reszko ponownie pozwala sobie na prowokacyjne wystąpienia antypolskie, wywołując wzburzenie wśród pracowników-Polaków.

2) Niemiecki związek ludowy pod Białymstokiem wywiesił w swym lokalu mapę, na której Pomorze, Poznańskie i Górny Śląsk wchodzą w skład Rzeszy niemieckiej.

Senator Sujkowska zapytuje pana Ministra, jak zamierza się ustosunkować do podobnych wystąpień Niemców-obywateli polskich i jak do zarządu elektrowni łódzkiej, która okazała się tak uległą naciskowi konsula niemieckiego, czym przyczynić się do tłumienia zdrowych odruchów państwowych.

Kupcy w Łodzi poszkodowani na 200.000 zł. W Łodzi pojawili się ostatnio dwaj aferzyści, podający się za wielkich hurtowników branży manufakturowej. — Z kilku łódzkcih przedsiębiorstw prze-

mysłowych aferzyści pobrali znaczną ilość towarów, przy czym korzystali z kredytu w sumie około 200.000 zł. Obecnie dopiero okazuje się, że weksle przez nich wystawione nie posiadają pokrycia i idą do protestu, gdyż adres wystawców nie jest znany.

Nie będzie amnestii dla Witosa: Na interpelację ks. Lubelskiego w Sejmie o wydanie amnestii dla Wincentego Witosa, premier rządu odpowiedział, że rząd nie zamierza wydać w tej sprawie stosownej amnestii.

B. posłowie Dr Kiernik i Bagiński w Warszawie. W ubiegłą niedzielę w godzinach wieczornych przybyli do Warszawy b. posłowie: Dr Kiernik i Bagiński. Witos czeka w Pradze na paszport polski, bowiem mimo nie wydania amnestii ma wrócić do Polski.

Ukaranie nauczyciela Niemca. Nauczyciel Niemiec Ernest Howe z Mogilna uczył na terenie tutejszego powiatu języka niemieckiego. Za to Wydział Karny Starostwa Mogileńskiego skazał go na 2 tysiące złotych grzywny, oraz 2 miesiące bezwzględnego aresztu. Tak wysoki wymiar kary starostwo zastosowało dlatego, że Howe znany jest z tajnej działalności hitlerowskiej i był już kilkakrotnie karany za te same czyny. Skazany Niemiec objeżdżał powiat na motorowerze.

42 dzieci utonęło w jeziorze. Niezwykle tragiczny wypadek wydarzył się w pobliżu Krzemieńca. Oto 45 uczniów szkoły powszechnej udało się wraz z nauczycielem na wycieczkę nad pobliskie jezioro pokryte jeszcze lodem. Zachęciło to dzieci do ślizgawki. Nagle załamał się lód i wszystkie dzieci wpadły do wody. Nauczyciel zdołał uratować tylko troje dzieci. Wśród ofiar wypadku znalazła się też córeczka nauczyciela. Do poszukiwania zwłok zmobilizowano wszystkich okolicznych mieszkańców, lecz praca jest utrudniona z powodu wielkiej głębokości jeziora. Tragiczny ten wypadek wywołał wstrząsające wrażenie na Wołyniu.

Dzień topielców. Onegdaj w Wileńskim zanotowano trzy wypadki utonięcia. Jeden zdarzył się w miejscowości Uszaki, gminy grudeckiej 48-letnia Michalina Pawłowska podczas prania bielizny dostała ataku sercowego i wpadła do sadzawki, gdzie znalazła śmierć. Na jeziorze Tuszanka znowu w powiecie wołyńskim, ślizgał się po zamarzniętej tafli jeziora 14-letni Piotr Bohuczyn. Nagle wpadł do wody i zanim zarządzono akcję ratunkową, chłopiec utonął. — Trzeci tragiczny wypadek wydarzył się dnia 15 b. m. rano w rejonie Oran. W rzece Mereczance utonął Łuskow Bazyli, który wydobywał lód z rzeki.

Złoto czeskie, wywiezione do Berlina. Na zarządzenie władz okupacyjnych w Pradze, wywieziono już do Berlina całkowity zapas złota i dewiz Czeskiego Banku Narodowego, które stanowiły pokrycie banknotów. Złoto to przewieziono do piwnic Banku Rzeszy. Formalnie ma ono stanowić pokrycie obiegu pieniężnego w markach, wprowadzonych na teren Czech i Moraw. W praktyce jednak, jak słychać, ten nowy zapas złota stanowić ma własność specjalnego funduszu wojskowego i będzie użyty dla celów wojskowych. Jak wiadomo, pokrycie złotem marki niemieckiej wynosiło na dzień 28 lutego b. r., według wykazu Banku Rzeszy — ściśle 1%. Tę właśnie walutę, o tak minimalnym pokryciu złotowym wprowadzi zarząd wojskowy niemiecki na teren Czech i Moraw, na miejsce wycofywanej korony i wywiezionego zapasu złota.

Słowacki „Orel" bez pokrycia. Nowe monety słowackie nazywać się będą „Orel" i posiadać będą tę samą wartość, co marki Rzeszy w Czechach i Morawach.

Burze śnieżne w Niemczech. Z Niemiec południowych, szczególnie z Bawarii donoszą o poważnych szkodach wyrządzonych tam przez obecne burze śnieżne. Jedna z linii kolejowych zablokowana była przez trzy wykolejone pociągi. Nad usunięciem przeszkód pracuje 500 żołnierzy. Zaspy śnieżne uniemożliwiają komunikację. Powłoka śnieżna osiąga w wielu miejscach grubość kilku metrów.

Wielkie śnieżyce w Austrii spowodowały na niektórych lokalnych liniach kolejowych dwudniowe wstrzymanie ruchu. Spadające aż ku dolinom lawiny zniszczyły w wielu miejscach drogi oraz lasy a nawet i domy mieszkalne. W Karyntii ofiarą śnieżycy padło kilku narciarzy, z których jeden poniósł śmierć a reszta doznała ciężkich odmrożeń.

Dwadzieścia ludzi żywcem pogrzebano. Onegdaj z rana spadła lawina w dolinie potoku Arties, gdzie budowana jest obecnie elektrownia wodna. — W pobliżu jeziora Isour, położonego na wysokości 1.600 m. nad poziomem morza lawina zasypała budujący się barak wraz z 20 robotnikami, którzy wszyscy zostali żywcem pogrzebani. W akcji ratunkowej uczestniczy 110 osób. Jest ona nadzwyczaj utrudniona z powodu burzy.

Wandalizm czerwonych w Hiszpanii. Przed ostatecznym ustąpieniem wobec nacierających wojsk generała Franco z Seo de Urgel, ważnej placówki strategicznej w Katalonii, komuniści hiszpańscy podłożyli miny pod miejscową katedrę, pałac biskupi, seminarium i inne gmachy, mieszczące instytucje katolickie. Do katastrofy nie doszło na szczęście, ponieważ miny były założone nie tak jak należało i wybuchy nie nastąpiły. Cała diecezja Seo de Urgel (będąca od samego początku wojny domowej w ręku czerwonych) posiada obecnie tylko 10 kapłanów; wszyscy są starzy i chorzy. Około 90 kapłanów zostało zamordowanych, zaś 60 brak i nie ma o nich dotychczas żadnej wiadomości.

Odkrycie złotego sarkofagu teścia Salomona. W wyniku prac wykopaliskowych, prowadzonych przez archeologów francuskich w Charkeh w Egipcie odkryto grobowiec faraona Psu Sennes z 21 dynastii, uchodzącego za teścia króla Salomona. Grobowiec ten, pochodzący z okresu około tysiąc lat przed narodzeniem Chrystusa, jest doskonale zachowany. Zawiera on między innymi sarkofag ze złota wagi około tysiąc kilogramów, którego wartość oceniana jest na 1 milion funtów szterlingów. Obok mumii znaleziono ozdoby i złote posążki. Na miejsce wykopalisk udał się egipski minister oświaty. Odkrycie w Charkeh uważane jest za najpoważniejsze od czasu odkrycia w r. 1922 grobowca Tutankhamena.

558 milionów dolarów na dozbrojenie rzucają Stany Zjednoczone. Obie Izby kongresu amerykańskiego przyjęły w środę ubiegłego tygodnia ostatecznie preliminarz o kredytach na dozbrojenie, zwłaszcza w zakresie lotnictwa. Ustawa przewiduje na te cele sumę 558 milionów dolarów. Uchwalony projekt został przesłany prezydentowi Rooseveltowi do podpisu. Z wymienionej sumy 300 milionów dolarów przeznaczonych jest na rozbudowę wojsk lotniczych i zwiększenie ogólnej ilości samolotów do 6.000. Dalszych 185 milionów stanowi budżet nadzwyczajny, z którego 116.5 milionów dolarów wydanych ma być na zakup tanków, dział, karabinów itp. dla amerykańskich wojsk, oraz na wzmocnienie obrony wybrzeża.

Dwadzieścia pięć tysięcy psów w niebezpieczeństwie. W Newarku, w Stanach Zjednoczonych, zaproponowano podjęcie drakońskiej akcji w celu wstrzymania zarazy wścieklizny, szerzącej się w tym mieście. Dr. Charles V. Craster, szef wydziału zdrowia, zaproponował by wystrzelać wszystkie psy w mieście, których liczba dochodzi do 25.000. Ostatnio zmarły dwie osoby na wściekliznę.

Milion dolarów dla rodziców szczęśliwych czworaczków. Kilkunastodniowe zaledwie a już sławne czworaczki Badgett, z Galveston (w Ameryce), mają nie gorsze szanse osiągnięcia wieku dojrzałego, niż pięcioraczki Dionne. Czworaczki ważyły razem po przyjściu na świat 16 funtów i 3 uncje, pięcioraczki Dionns — 10 funtów i 3 uncje. Dotąd ani lekarze, ani pielęgniarki nie mogą odróżnić jednej dziewczynki od drugiej inaczej niż na podstawie znaczków z imionami Jeraldine, Joyce, Jeannette i Joan. Ojciec dziewczynek 35-letni W. E. Badgett, zatrudniony na robotach budowlanych, zliczywszy wszystkie oferty, jakie otrzymał od osób i firm interesujących się czworaczkami w celach reklamowych, przekonał się, że przewyższają już one — milion dolarów. Badgett przyjął już jedną z ofert, pochodzącą z firmy mleczarskiej, która zagwarantowała pokrycie kosztów utrzymania i edukacji czworaczków do czasu dojścia ich do pełnoletności i wypłacenie na ten cel jednorazowo większej sumy w razie gdyby ojciec umarł lub stał się niezdolny do pracy.

Dziwna choroba 10-letniego chłopca. Tragiczną historię o umierającym powoli na nieznaną bliżej lekarzom chorobę 12-letnim chłopcu polskim opisują pisma chicagoskie. W szpitalu powiatowym leży młody Franek Mizia, oczekując dnia, w którym będzie mógł wyjść ze szpitala i bawić się z powrotem z kolegami w piłkę. Nie zdaje on sobie, zupełnie sprawy z tego, iż nie wyjdzie prawdopodobnie nigdy ze szpitala, gdyż tajemnicza choroba toczy jego kości, na miejsce okostnej wytwarzając nowe, dzikie tkanki — niszczące wszystko wokoło. — Dla matki chłopczyka, pozostaje jedna, jedyna pociecha, że dziecko jej według orzeczeń lekarzy, nie odczuwa żadnego bólu.

Sześć osób zginęło na krześle elektrycznym. W więzieniu stanowym w Columbii stracono onegdaj na krześle elektrycznym 6 przestępców, którzy w grudniu 1937 r. podczas próby ucieczki zamordowali kapitana Sandersa.

Ciężkie walki japońsko-chińskie. Przedstawiciel marynarki japońskiej oświadczył, że miasto Wucheng, położone o 60 klm, na północ od Nachaug, zostało po 5-dniowych ciężkich walkach zajęte przez Japończyków. Japońskie operacje w okolicy Nachang mają na celu przerwanie arterii komunikacyjnej, na której odbywają się dostawy dla wojsk chińskich, oraz przygotowania do ofensywy japońskiej nad Żółtą Rzeką.

120 domów pastwą pożaru. W zachodniej dzielnicy Tokio-Hisakata wybuchł w jednej z restauracji pożar, który na skutek gwałtownego wiatru przerzucił się na inne budynki. — Ogółem spłonęło w ciągu półtorej godziny 120 domów.

RZECZY CIEKAWE.

Nowy hejnał w Polsce.

Dokładnie mówiąc: odnowiony. Dźwięki, które dnia 15 sierpnia rozległy się na cztery strony świata z Bramy Krakowskiej w Lublinie, mają swoją długą historię. Nie każdemu wiadomo, że mieliśmy swego czasu, w wieku XVII Bractwo Muzyków Polnych Wojskowych. „Cech" ten wprowadził w r. 1636 w Lublinie hejnał, który grywano cztery razy do roku: co kwartał, gdy odbywała się Msza św. za zmarłych członków Bractwa. Zaakceptowała ten nabożny pomysł Rada miasta Lublina, utworzyła dla Bramy Krakowskiej osobne stanowisko trębacza miejskiego i zarządziła, aby hejnał grano częściej i stale.

Zwyczaj ten przetrwał do naszych niemal czasów. Jeszcze w XIX wieku, przed powstaniem styczniowym, trębacz z Bramy Krakowskiej odzywał się co godzina — tak jak z wieży Mariackiej w Krakowie. Po upadku powstania, w powszechnym przygnębieniu, zamilkł i hejnał lubelski. — Po odbudowaniu Polski, w r. 1919, zaczęły rozlegać się z Bramy Krakowskiej pieśni patriotyczne — teraz zaś Lublin, na zalecenie swej Rady Artystycznej — wznawia dawny hejnał, którego tekst muzyczny został niedawno odnaleziony.

Grywany będzie hejnał trzy razy na dobę, o godzinie 8, 12 i 21. Po raz pierwszy rozległ się dnia 14 sierpnia dlatego, że w tym właśnie dniu, w r. 1317, Władysław Łokietek nadał Lublinowi przywilej lokaty na prawie magdenburskim — rocznica w dziejach miasta ważna i godna wspomnienia.

W ten sposób przybywa Polsce trzeci hejnał. — O Mariackim wiadomo w całym kraju i za granicą; fale radiowe roznoszą go przez Warszawę po całym świecie, gdzie zyskał niezmierną popularność. W Poznaniu jest grywany — acz nie co godzinę — hejnał z wieży ratuszowej. Teraz zyskaliśmy trzeci zachowany w naszych czasach ślad dawnego, a pięknego i artystycznego zwyczaju.

W więzieniu — jak w raju.

Jedno z najnowocześniejszych w Stanach Zjednoczonych więzień znajduje się w mieście Mac Alester w stanie Oklahoma. Więźniowie żyją tam w takim komforcie, iż nie łatwo im chyba uczuć skruchę w tym miejscu pokuty za grzechy...

Podczas posiłku, podawanego w hali, przypominającej olbrzymie audytorium, gra orkiestra więzienna, składająca się z 45 ludzi, a muzyka jest równie wspaniała jak i jedzenie. Na podwórcu znajduje się skład, w którym można dostać po niskich cenach „łagodnych" trunków, papierosów i t. p. — Więźniowie mają rozsądnie wyznaczone godziny pracy, a za specjalne roboty otrzymują dodatkowe wynagrodzenie, toteż niektórzy skazańcy zarabiają tyle, że mogą utrzymać swoją rodzinę, zaopatrując ją w niezbędne pieniądze na życie.

Więźniów zamyka się w ich celach tylko podczas przepisowych godzin snu. Spi się we wspaniałych, nieskazitelnie czystych łóżkach, w warunkach takiego luksusu, o jakim nie śniło się na pewno żadnemu z więźniów, gdy byli na wolności.

Plombowanie zębów w ręku.

Na zjeździe dentystów w Chicago dentysta z Houghton, Mich., Dr Messinger demonstrował nowy sposób plombowania zębów nie w ustach pacjenta ale w ręku dentysty. Metoda ta polega na wyjęciu zęba, wyleczeniu chorego miejsca w szczęce, doprowadzeniu korzenia wyjętego zęba do stanu wyłączającego przenikanie zarazków do nasady zęba i na wprawieniu z powrotem wyłatanego złotem czy porcelaną zęba w dawne miejsce. Przez jakiś czas do czasu zupeł-

nego zrośnięcia się dziąseł po takiej operacji złoty sztyfcik utrzymuje ząb w pozycji prawidłowej. — Po kompletnym wygojeniu się dziąseł sztyfcik ten należy wyjąć jako już zbyteczny.

Im większa praca tym szybszy oddech.

Ilość oddechów w 1 minucie przy stanie ciała w spoczynku wynosi:

U noworodków — 72; 1 rok — 48, 3 lata — 30, 5 lat — 24, 15 lat — 20.

Ilość oddechów w 1 minucie u dorosłych wynosi; Podczas leżenia — 16, podczas siedzenia — 21, przy pracy fizycznej — 24, przy silnym natężeniu — 60.

Buciki z żabiej skóry.

W Bostonie wypróbowano, że skóra żabia może być użyta na wyrób bucików damskich, torebek i kleju fotograficznego. — Biedne żaby! Dotychczas padały one tylko ofiarą nielicznych smakoszów, teraz będą się w ich skórze paradowały miejskie elegantki.

Transport wszy dla Australji.

W Indjach Południowych, Australii i Afryce Południowej istnieje rodzaj kaktusów, który kilka lat temu doprowadzał mieszkańców do rozpaczy. Kaktus ten posiada bowiem długie, wężowate korzenie, które niszczą wszelką roślinność na dalekich przestrzeniach okolicznych. W Meksyku ten sam kaktus zachowuje się o wiele skromniej. Uczeni zajęli się tem i doszli do wniosku, że kaktus ma w Meksyku niebezpiecznego wroga w postaci pewnego gatunku wszy, które gnieżdżąc się w zuchwałym kaktusie niszczą go zupełnie. Przetransportowano zatem odpowiednią ilość tych wszy do Australji, Indyj i Afryki, by w ten sposób pozbyć się kłopotu kaktusowego.

Czy będziemy nosili ubrania z drzewa?

Szwedzka hurtownia spółdzielni spożywców ukończyła niedawno próby nad możliwością wyrobu ubrań z celulozy, co przy znacznych ilościach drzewa w Szwecji może stworzyć nowy przemysł „tkacki“ w tym kraju.

Próby, jak donoszą, okazały się na tyle pomyślne, że hurtownia przystąpiła do budowy fabryki „ubrań z drzewa“.

Dzienniki zaznaczają, że chodzi tu o przedsięwzięcie poważne i mogące mieć duże znaczenie nie tylko dla Szwecji, ale i dla innych krajów, w których drzewa jest podostatkiem.

Olbrzymia maszyna do pisania.

Jednym z ciekawych eksponatów na Wystawie Światowej w Nowym Jorku będzie olbrzymia maszyna do pisania 1,700 razy większa od zwykłej, pisząca 3-calowymi literami. Maszyna poruszana będzie elektrycznie, a będzie ważyć przeszło 140 cetnarów, będzie miała 18 stóp wysokości. Papier do tej maszyny będzie 9 na 12 i pół stóp.

ODPOWIEDZI REDAKCJI.

Pp.: **Tomasz Rąpel** w R: Pomyłkę z przekazem rozrachowym naprawiliśmy zgodnie z wykazem Pańskim. — **Bronisł. Ziembaczewska** z T.: Ułożoną i nadesłaną zagadkę Pani źle rozwiązuje, ponieważ nie podaje Pani ile kilometrów drogi powrotnej lotnik leciał, jak również nie podaje Pani na którym kilometrze lotnik zawrócił. 300 klm. miała cała przestrzeń, a chociaż całej drogi nie przeleciał, to przez zawracanie mógł więcej kilometrów przelecieć — **Robert Rydz** w B: Zabór Czechosłowacji, jak się zdaje, jest manewrem celem wydarcia kolonij. Niemcy zwrócą Czechosłowację, ale za kolonie, które Niemcom są niezbędne dla surowców. Niemcy też wiedzą, że w przyszłej wojnie byliby zamknięci, zdani na własne siły i na swój własny materiał, który wystrzelony przepada bezpowrotnie.

Numera zaległe od Nowego Roku posiadamy w zapasie i nowym Prenumeratorom wysyłamy na żądanie

---

Zagadki do nagrody.

1. Logogryf.

(Ułożył Tadeusz Frączek z R.).

□□□□□ Szarża wojskowa.
□□□□□ Wiedza inaczej.
□□□□□ Imię żeńskie.
□□□□□ Płód ptasi.
□□□□□ Rodzaj kaszy.
□□□□□ Imię żeńskie zdrob.
□□□□□ Siostrzeniec.
□□□□□ Należy do nabiału.
□□□□□ Pal inaczej.
□□□□□ Zwierzę domowe.
□□□□□ Ptak.
□□□□□ Izba szkolna.
□□□□□ Część buta.
□□□□□ Część bluzy.
□□□□□ Miasto w Egipcie.

Litery środkowe czytane z góry na dół dadzą imię i nazwisko poety z XIX wieku.

2. Zagadki.

I.

Kształt ma czasem serca,
A czasem wachlarza,
W zielonej sukience
Formy różne stwarza.

II.

Stoi sobie wysmukła bardzo panieneczka,
Która ma liczne okna, no i okieneczka,
A możnaby przysiąc,
Że w niej ludzi tysiąc.

III.

Dwa okienka małe,
Bez szybek a całe,
Oba blisko siebie,
Jak gwiazdki na niebie.

3. Zadanie „kucharskie“.

Pewien kucharz dostał raz dziwne zlecenie, wypisane na kartce, tej treści: „Wziąć pierwszą część baraniny, drugą część pieczarek, szóstą część pstrągów, piątą część kompotu i czwartą część truskawek i z tego przyrządzić jedną potrawę“.

Doświadczony kucharz zorientował się, że to jest figiel i przyrządził potrawę ściśle według dyspozycji. Co to więc była za potrawa?

4. Co to za wyrazy.

1. Łódź i pole, razem piosenka.

2. Nasyp i zwierzę domowe, a razem leniuch, nic nie wart.

5. Zagadka.

(Ułożył X. X.).

Gwałtu, rety! Co się dzieje?
Liście drżą, a pień się chwieje.
Nie próbuj złapać szkodnika,
Przyleciał, zagwizdał
I dalej umyka.

Za dobre rozwiązanie powyższych zagadek przeznaczamy dwie książki powieściowe w nagrodę.

Termin nadsyłania rozwiązań upływa 10 kwietnia 1939 r.

Znaczenie zagadek z Nr 12 „Roli“: 1. Logogryf: Pieniny. 2. Zagadka: Drzewa. 3. Szarady: I. Baranowicze. II. Kuba—Baku. III. Koniczyna. 4. Rekonstrukcja: Meta. Eter. Teka. Arak.

Dobre rozwiązania w oznaczonym czasie nadesłali pp.: Jan Bober z W., Jan Gara z W, Karol Nikiel z W., Jan Gofroń z J., Tadeusz Krzysik z J., Władysław Dudek z N. (częściowo), i Kazimierz Baster z G.

Nagrody otrzymali pp.: Jan Gara z W. i Jan Gofroń z J.

Wydawca i redaktor odpowiedzialny: Feliks Kowalczyk. Drukarnia »Record« Kraków, Lenartowicza 6 tel. 13691

Giełda płodów rolniczych.

z dnia 28 marca b. r.

Pszenica	21·50—22.00	Słoma długa	6·50—7.00
Żyto	15·40—15·65	Ziemniaki stoł.	4·00—4.50
Owies	17·75—18·50	Koniczyna nasienn. czer.	148·00—158·00
Jęczmień	18·00—18·75		
Fasola biała	32·00—33·00	Mąka pszen.	41·00—44·00
Groch zwyk.	30·00—32·00	Mąka żytnia	26·00—26·50
Siano słodk.	9·00—10·00	Otręby pszen.	14·00—14.50
Łubin żółty	00·00—00·00	Otręby żytnie	14·00—14.50
Konicz.past.	10·00—11·00	Mąka czerw.	00.00—00·00

Ceny rozumieją się za towar średniej jakości zahandl. 100 kg

Cennik bydła i trzody na miejskiej targowicy w Krakowie

Dnia 28 marca 1938 r.

Ceny poniższe rozumieją się za jeden kilogram żywej wagi:

Buchaje . . .	0.63—0.73	Jałownik .	0·60—0.71
Woły . . .	0.62—0.72	Cielęta . .	0.85—0.98
Krowy . . .	0.55—0.68	Świnie . .	1.10—1.22

Świnie bita waga . 0.00 zł. do 0.00 zł.

Z ostatniej chwili.

Dnia 27 marca br. wczas rano hiszpańskie wojska powstańcze rozpoczęły ofensywę na odcinku Kordoby. Front został przerwany w kilku miejscach i oddziały wojsk gen. Franco szybko idą naprzód.

Również na froncie Estramadury wojska powstańcze rozpoczęły ofenzywę przy wprowadzeniu do walki znacznych sił. W ręce wojsk powstańczych wpadło już szereg miejscowości na odcinku Pozoblaaco. — Jest to już ostatnia ofenzywa wojsk generała Franco.

Rozszerzajcie wszędzie „Rolę“
Ile macie siły,
By jej słowa kraj nasz cały
Corychlej zwiedziły.

Numera zaległa od Nowego Roku posiadamy w zapasie i nowym Prenumeratorom na żądanie wysyłamy.

Zebranie miesięczne członków Krakowskiego Towarzystwa Pszczelarskiego z aktualnym odczytem ks. dyr. Senkowskiego odbędzie się w niedzielę dnia 30 kwietnia 1939 o godz.10 przed południem przy ul. Floriańskiej 53 I. w Tow. Ogrodniczym.

Księgarnia „Wiedza i Sztuka"

KRAKÓW, ul. Szpitalna 9/R.

zawiadamia Szan. Odbiorców o znacznej zniżce cen następujących książek:

Wysyłka po otrzymaniu pieniędzy zgóry. Przy kupnie do 5 zł. załączyć także na koszta wysyłki 40 gr., przy kupnie ponad 5 zł. na koszta wysyłki załączyć zł. 1, gotówką lub w znaczkach pocztowych.

Reymont „Chłopi" 4 tomy, wyd. zupeł., oprawne zł. 12.—.

Stanisław Harbut: „Po prochy gen. Bema" opisy podróży przez Rumunię, Bułgarię, Turcję, Palestynę zł. 1.—.

Dr. Breyer Stanisław. „Lekarz domowy" (leczenie ziołami) rok 1937 zł. 5.—.

Sennik królowej Saby ilusrowany 0.80 gr.

Owoce i Jarzyny (przechowanie w stanie świeżym) 0.30 gr

Dr med. Rodowski Henryk. „Encyklopediu Życia" 2 tomy z atlasem ziół lekarskich, w pięknej oprawie, zamiast zł. 80 tylko zł. 20.—.

Wielki zbiór powinszowań do wszystkich okoliczności zastosowanych 60 gr.

Milociński Szczęsny. Wielki zbiór toastów, nadający się do wygłaszania mów na wszelkich uroczystościach, t. j. chrzcinach, weselach, zabawach i obchodach patrjotycznych zł. 2.

Lilie, Osty, Stokrotki i Niezabudki. Wiązanki pięknych wierszyków, śpiewek, mądrych przysłów i aforyzmów, nadających się do wpisywania do pamiętnika, cena 60 gr.

Tetmajer Kazim.: „Zatracenie", romans zł. 2.—. „Anioł Śmierci", powieść. zł. 3.—

Staśko Paweł: „Sabath Życia", 2. t. w jednej pow. zł. 1.50. „Romans Autora z Bohaterką Powieści" pow. 50 gr. „W rajskim ogrodzie", pow. 50 gr. . „Rumieniec Duszy", pow. współcz. 50 gr., . — „Szalona Sielanka", pow. 50 gr. „Obłędny Śmiech", nowele z wojny gr. 60. — „Nieśmiertelne Szaleństwo", pow. zł. 1.50, „Dziewczyna z Jasnego Brzegu", pow. zł. 1.50, „Luksusowy Grzech", powieść zł. 1.50, Odaliska, pow. zł. 1.50.

Prof. Emila Wyrobka: 1) Alkoholizm i prostytucja, obłęd opilczy, upojenie patalogiczne, dipsomanja, alkoholizm wrodzony, neurastenja i samobójstwo. Morfinizm i kokainizm. Kult prostytucji i rozpusty. Reglementacja i abolicjonizm. Str. 225. Cena zł. 1,50

2) Choroby nerwowe i umysłowe. Paraliż postępujący, wiąd rdzenia, melancholja, psychozy manjakalno depresyjne, spaczenie umysłu z urojeniami. Rozpad myśli, idjotyzm i głuptactwo moralne. Onanizm. Neurastenja, histerja i epilepsja. Str. 162. Cena zł. 1.50

3) Choroby weneryczne ich skutki i znaczenie w życiu jednostki i społeczeństwa, tudzież sposoby leczenia i zapobiegania. Wydanie 4-te (200 stronic). Wielka księga cena zł. 2.—. Wszystkie książki bogato ilustrowane, ryciny z kliniki znakomitego psychjatry monachijskiego Prof. Dra Weygandta.

Kutz: Doświadczenia Spirytystyczne, stoliki wirujące i urządzania seansów. zł. 1.20

DR. HARVEY: Tajemnice powodzenia w życiu — 60 gr.

DR. KARMA R.: „Jasnowidzenie" z licznemi doświadczeniami i wiarygodnymi przykładami — 60 gr.

DR. K. RADWAN-PRAGŁOWSKI: Różdżka czarodziejska, podręcznik popularny teorji i praktyki różdżkarskiej, z ilustracjami — 1. zł.

DR. P. KOZIELSKI: Chirognomja i chiromancja, studjum o ręce, z ilustracjami — 1. zł.

DR. PROF. M. PERTY: Dowody istnienia świata duchowego, do którego wstępujemy po śmierci — 60 gr.

JAN ORLICZ: Nie umieramy! Opowiadania zmarłych i jasnowidzów — 1 zł.

DR. PROF. A. BUTLEROW: Medjumizm, studja obserwacyjne spirytyzmu doświadczalnego — 1. zł.

DR. J. D.: „Potęga suggestji", o mocy woli ludzkiej i wskazówki do jej wykonania w życiu codziennem, z licznymi przykładami i dowodami z dzieł najwybitniejszych psychologów i badaczy — zł. 1.—

DR. J. D.: „Potęga hypnotyzmu", praktyczny przewodnik do wykonywania doświadczeń w dziedzinie sugestii i hypnotyzmu, zastosowanie ich w praktyce lekarskiej i w życiu codziennem, z 10 ilustracjami — zł. 1.—

KRUMŁOWSKI KONST.: Nowość! „Piękny Rigo", wodewil w 4 aktach z życia Cyganów z ilustracjami i wyciągiem fortep. Muzyka J. Marka, na fortepian ułożył Z. Wierciak 4.— zł. „Wolne Miasto". Sztuka historyczno - ludowa z r. 1848. Wypędzenie Austrjaków z Krakowa. — Rewolucja Krakowska z Edw. Dembowskim na czele. — Kapłan i patrjota rabin Majzels, bogato ilustr. 4.— zł. „Bosa Królewna" („Dziewczyna w perkaliku"), wodewil w 4 aktach, z ilustracjami i wyciągiem fortepianowym. Muzyka St. Ekiera, ze śpiewami, kupletami i tańcami 5.— zł. „Królowa Przedmieścia", wodewil w 5 aktach, z muzyką Wł. Powaidowskiego 2.— zł. „Białe fartuszki", wodewil w 4 aktach, z muzyką St. Ekiera 2.— zł. „Śluby dębnickie", sztuka w 4 aktach, z muzyką Z. Górzyńskiego 2.— zł. „Przewodnik tatrzański", sztuka w 4 aktach z kupletami i śpiewami z muzyką Tesarzyka 2.— zł. Zbiór komedyjek (zawiera 6 sztuk): Król śpi — Świat się pali — Pan Kasper i panna Monika. — Dziad Onufer — Antoni Kamaszek — Strach razem 80 gr. — MAJERANOWSKI KAZIMIERZ nowe sztuki teatralne.

„Muchy Kleparskie", wodewil w 4 akt. ze śpiewami, tańcami, muzyką i kupletami. 4 zł.

„Zmory Galicyjskie", sztuka ludowa w 4 aktach ze śpiewami, kupletami i muzyką. 4 zł.

OBYWATELKA Z KROWODRZY — wodewil ze śpiewami, kupletami i tańcami w czterech aktach, z muzyką Józefa Maleczka, z ilustr. 4 zł.

GDZIE DJABEŁ NIE MOŻE, czyli **NASZE SŁUGI** — wodewil ze śpiewami, kupletami i tańcami, osnuty na tle życia kolejarzy, w 5 aktach, z muzyką St. Ekiera. zł. 4

Birnbaum M. Dr i Albrecht F. Dr. Upławy i ich leczenie Zł. 1

SZYLLER-SZKOLNIK. Hypnotyzm. „Siła nasza wewnątrz nas". Sugestja. Telepatja. Zdrowie. Miłość. Bogactwo. Zadowolenie moralne, wielki podręcznik prakt. zł. 3.—

FOREL AUGUST: Zagadnienia seksualne, 2 tomy. Zł. 3.—

SZYLLER-SZKOLNIK: „Zwycięstwo w miłości"! — Jak zdobyć miłość ukochanej osoby. Czary, amulety i talizmany. Zł. 1.—

„ Tajemnice Powodzenia: jak żyć i postępować w życiu. Cena 60 gr.

Dr. A. Korab Korabiewicz: „Choroby weneryczne", Uleczalność syfilisu i innych chorób. 75 gr.

PRAWDZIWY OGNISTY SMOK, władza nad duchami. Zł. 3.

WOTOWSKI ST.: Tajemnica Życia i Śmierci. Zł. 1

NAJNOWSZY FLIRT SALONOWY czyli tajemna rozmowa kwiatów z 44 kartami — 50 gr., i po 1.20 zł. większe.

TANGEY KUNT PROF. DR.: Zboczenia płciowe — 80 gr.

MICIŃSKI Dr. med.: Nerwowość, histerja, neurastenja i hipochondrja — zł. 1.

DR. KAZIM. RADWAN-PRAGŁOWSKI. Spotęgowanie woli i energji. 4 tomiki Zł. 1.20.

Szmurło Prosper: Ze Świata Tajemnic, Metapsychika okultyzm, spirytyzm i wywoływanie Zjawy i „strachy" zagadka śmierci zł. 1.50.

„ Sen i Jego Symbolika i Nadświadomości zł. 2.—.

„ Jak Zwalczać Brzydotę i starość zł. 1.—

Wotowski. Tajemnice Czarnej i Białej magii. Cudotwórcy. Mistrzowie i Adepci Nauk Tajemnych, tajemne praktyki zaklęcia i recepty miłosne, cena zł. 2.—

Dr Misiewicz. Samogwałt i jego skutki dla mężczyzn i kobiet, cena zł. 1.50.

Schreiber. Przewodnik stolarski z 146 ilussracjami, pięknie oprawny, wyd. 2-gie, cena zł. 5.—

Dr Prof Zubrzycki. Ciesielstwo Polskie, polskie budownictwo drewniane z rysunkami, format wielki, cena zł. 10.—

Sitowski. Samouczek rachunków i geometrii bez pomocy nauczyciela dla każdego. Nowość. zł. 4.80.

Biltza. Podręcznik dla chorych, chcących się leczyć bez lekarza, — mnóstwo rycin kolorowych, anatomia człowieka, leczenie ziołami itp. 2 duże tomy pięknie oprawne, zamiarst 60 zł. tylko zł 12.—

Błotnicki Tadeusz. Zarys Historii Ubiorów i haftów i tkanin, ilustrowane fotografiami, zł. 2.50.

Ostrowska. Gramatyka A. „Ptaki" 24 tablic poglądowych kolorowych dla nauki i zabawy, duży format zł 2.—

„Żywoty Świętych" Starego i Nowego Zakonu według Piotra Skargi, format wielki, oprawne, zł. 5 —.

M. Ochorowicz-Monatowa: „Uniwersalna wielka najlepsza książka kucharska", pięknie opr., dużo rycin, cena zł. 15.—

J. Papée: Bezmięsna kuchnia zł. 1.50.

Lumiński Ernest: Napoleon (Legiony i Księstwo Warszawskie) ilustracje obrazów, portretów, rzeźb, rycin pamiątek, w opraw. całe płut., wielka księga zł. 10.—.

Brewiarzyk kabaretowy: Deklamacje humorystyczne, monologi i dialogi 80 gr.

Lisowski Jan Stef. „Sznur Korali", wspaniały melodram. w 5 odsł. zł 2.50.